

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Wio koniku
- Kronika Policyjna
- Upadek mleczarni
- O trzech z Narola

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 8(153)

sierpień 2009 r.

Cena 2,00 zł (0% VAT)

Lubaczowski Hayde Park

CZYTELNIJA
MBP CIESZANÓW



O lubaczowskim Hayde Parku pisaliśmy dokładnie rok temu. Artykuł spotkał się z żywym odzewem. Nasi czytelnicy potwierdzali, że lubaczowski rynek, z racji toczonych tu dysput, spotkań to absolutny ewenement w powiecie a może i w województwie. Dorobił się on już swojej legendy i tradycji. Stanowi lustro w którym od stuleci przygląda się miasto. Bez żadnego przymusu od wczesnej wiosny do późnej jesieni, spotykają się tu ludzie aby porozmawiać, podyskutować a także zaczerpnąć świeżych informacji o tym co się w mieście i powiecie dzieje. Nie ma tutaj świętych krów, tematów tabu. Nie powinno więc dziwić, że rozmawia się na rynku o zwyczajnych ludzkich sprawach ale i o establishmencie miasta oraz powiatu czyli o osobach aktualnie sprawujących władzę. Wszystko, każda informacja jest tutaj na sprzedaż. Tym samym lubaczowski rynek to swoisty ośrodek opiniotwórczy, od którego werdyktów nikt nie jest wolny. Wracamy do tego tematu ze względu na jego wciąż niesłabnącą aktualność.

Rynkowa klientela

Rynek odwiedzany jest przez ludzi o różnych statusach społecznych i zawodowych. Chociaż miejscowi zdecydowanie dominują zjawiają się tu też ludzie spoza miasta, licealiści, zakochani, bezrobotni. Rej jednak wodzą weterani pracy: emeryci i renciści. A wśród nich dawna elita miasta: byli urzędnicy, prezesi, dyrektorzy. Oni zazwyczaj tworzą własne

kręgi i nadają ton oraz rangę toczonym na rynku debatom. Cenią siebie i nie tolerują intruzów, którzy usiłują nagle wtargnąć w ich grono. Wiedza tych ludzi o realiach miasta i powiatu jest zdumiewająca. Mimo, że będąc na emeryturze są już na bocznych torze, to jednak doskonale są zorientowani co „w trawie piszczy”. Patrzą na lubaczowską i powiatową rze-

czywistość z wierzchołka przeżytych lat i pracy w różnych lubaczowskich urzędach. Źródłem ich wiedzy są nieprzerwane „przecieki” z różnych urzędów i instytucji. Mają tam swoje „wtyczki” w postaci zięciów, córek, wnuków. Stąd też funkcjonowanie miejskich, gminnych i powiatowych struktur władz wiedzą od podszewki i nie powinno dziwić, że wiele ich spostrzeżeń bywa niezwykle trafnych. Wystarczą im niekiedy strzępy informacji aby skonstruować całość. Bywają interesującymi słuchaczami i umieją pociągnąć za język.

Obok klasy średniej, bywalcami rynku są „fizyczni” czyli byli pracownicy zamków, Zakładu Maszyn Budowlanych i innych przedsiębiorstw. Oni z kolei, chociaż w dysputach zahaczają o miejscową władzę i politykę bardziej koncentrują się na sprawach rodzinnych. Żelaznym tematem są śluby, komunie, rozwody i pogrzeby. Granice podziałów się niekiedy zaciera. Konfiguracje grup dyskusyjnych ulegają zmianom. Ktoś odchodzi, ktoś inny dołącza.

Zasięg informacji

Lubaczowski rynek to klub dyskusyjny, swoista centrala telefoniczna, teren spotkań, to rdzeń kręgowy, miejsce transakcji psychicznych. Jest też doskonałym punktem obserwacyjnym. To stąd w zasięgu wzroku, bez posądzenia o podglądactwo, są wesela, konduktu pogrzebowe, urzędnicy wyskakujący na piwo czy na zakupy i klientela trafiająca do urzędów. Rynek przecina każdy lubaczowianin i przy-

cd. na str. 3

W Powiecie Lubaczowskim

Modernizacja dróg i ulic w Lubaczowie

Dobiegają końca prace przy przebudowie dróg : Żelichówka i Cicha w Lubaczowie. Inwestycja finansowana jest w 50% z programu przebudowy dróg lokalnych tzw. „schety-nówki” a w 50% z budżetu miasta. Tym samym jedno z najstarszych dróg gminnych w Lubaczowie, na których nawierzchnia wykonana była ok. 35 lat temu, nabiorą nowego wyglądu.

Dobiegają też końca prace przy budowie nowych dróg na Osiedlu Kurierów AK. Ulice Krasickiego i Hubala zmieniają całkowicie swój wygląd. Nowa nawierzchnia asfaltowa, chodniki z kostki brukowej oraz wybrukowane zatoczki parkingowe wraz z nowym oświetleniem nadadzą temu zakątkowi miasta całkowicie inny charakter. Jest nadzieja, że po uzyskaniu zgody właścicieli sąsiednich działek, inwestycja ta będzie mogła być kontynuowana w następnych latach, obejmując tereny na wschód od niniejszej inwestycji.

Trwają również prace przy budowie dróg i chodników na Osiedlu Przemysłowa

www.lubaczow.pl

Budowa kompleksu boisk Orlik w Lubaczowie

W trzeciej dekadzie czerwca br. rozpoczęły się prace związane z realizacją budowy kompleksu boisk Orlik 2012 na terenie Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie. Kompleks będzie się składał z dwu boisk (do piłki nożnej i uniwersalnego) i kortu tenisowego o sztucznej nawierzchni. Inwestycja jest finansowana przez Ministerstwo Sportu i Rekreacji, Urząd Marszałkowski i Urząd Miejski. Dodatkowo, przy boiskach powstanie kontener z węzłami sanitarnymi, spełniający rolę szatni dla drużyn. Przewidywany termin oddania kompleksu wypada na połowę października 2009 r. www.lubaczow.pl

cd. na str. 3

Rozbudowa szpitala w Lubaczowie

Wojewoda Mirosław Karapyta 3 lipca podpisał umowę ze starostą lubaczowskim o dotację na rozbudowę szpitala w Lubaczowie. Na mocy tej umowy ponad 2 mln 700 tys. złotych trafi na konto starostwa w Lubaczowie. To już druga w tym roku transza dotacja z budżetu państwa – poprzednio na rozbudowę szpitala przekazano 2 mln 400 tys. złotych. Otrzymane pieniądze zostaną wykorzystane na przebudowę dawnego oddziału ginekologicznego i adaptacji budynku na potrzeby zespołu przychodni specjalistycznych. Lokalizacja przychodni w kompleksie szpitalnym ma ułatwić pacjentom korzystanie z usług medycznych przed ewentualną hospitalizacją.

Dwa kąpieliska w powiecie do kąpieli

Inspektor sanitarny w Lubaczowie Grażyna Tabacek poinformowała, że na terenie powiatu są dwa miejsca gdzie bez obaw można się ochłodzić w wodzie: kryty basen w

Horyńcu-Zdroju oraz kąpielisko „Wędrowiec” w Cieszanowie-Nowym Siole. Kąpielisko w Cieszanowie jest pod stałym nadzorem inspekcji sanitarnej. Woda pod względem przydatności do kąpieli jest tam badana co dwa tygodnie. - Jesteśmy już po dwóch takich badaniach, woda spełnia wszystkie wymagania - zapewniła G.Tabacek.

Jarmark Galicyjski w Narolu

Już po raz 10 Narol za sprawą Cesarsko-Królewskiego Jarmarku Galicyjskiego zamienił się na kilka dni w dawne galicyjskie miasteczko. Trzydniowe święto rozpoczęło się uroczystą sesją rady miasta, a skończyło rodzinnym piknikiem na stadionie. A między nimi w sobotni wieczór ze sceny na narolskim rynku rozbrzmiewa polska i zagraniczna muzyka jazzowa, folkowa czy pop. Narol podczas Jarmarku odwiedziło wielu gości z bliska i daleka. Urzeczony klimatem miasteczka i Rostocza spędzili tu czas na rodzinnych piknikach i zabawach. W tym roku program Jarmarku był wyjątkowo bogaty. Wystąpili muzyczni goście m.in. z Ukrainy (Narodowy Zespół Tańca Junist), Krakowa (klezmerska grupa Klezmates), Warszawy (kochankowie Gwiezdnych Przeszeń) czy Rzeszowa (gwiazdą wieczoru był rzeszowski zespół Pectus). Na jarmarcznych straganach swoje wyroby prezentowali ludowi artyści i rzemieślnicy. Nie zabrakło pań z KGW, które zadbały o to, by każdy spróbował dawnych galicyjskich potraw.

Zespół Niespodzianka wyróżniony

Zespół śpiewaczy „Niespodzianka” z Krowicy Samej zajął II miejsce w Regionalnym Przeglądzie Piosenki Biesiadnej i Gawędy w kategorii grup śpiewaczych. Przegląd odbył się w niedzielę 19 lipca w Tryńcu. W kategorii grup śpiewaczych rywalizowało ze sobą 14 zespołów. Organizatorem przeglądu było Trynieckie Centrum Kultury wspólnie z Centrum Kulturalnym w Przemyśle.

Topielec w zbiorniku Młyn w Lubaczowie

W Lubaczowie Strażacy wyłowili ze

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

zbiornika „Młyn” ciało mężczyzny. Ciało zauważył rowerzysta, który jechał wzdłuż stawu. Chwilę później strażacy wyłowili z zalewu zwłoki 39 - letniego Krzysztofa C. Według wstępnych ustaleń, ciało było w wodzie od kilku dni. Nie ma na nim widocznych obrażeń. Policja nie wyklucza, że mężczyzna utonął.

Sobrance w Słowacji miastem partnerskim

Do grona miast partnerskich Lubaczowa weszły Sobrance w Słowacji. Miasto liczy 60 tys. mieszkańców i znane jest z dobrego wina. Władze Lubaczowa zostały zaproszone na wrześniowy jarmark do Sobrance. Będzie się on odbywał w czasie obchodów 600 - lecia istnienia miasta. Współpraca obu miast obejmie sferę kulturalną i szkolną. Grupa uczniów z Lubaczowa już przybywa w Sobrance. W przyszłości planowane są kolejne wyjazdy.

Lubaczowski oddział firmy Conteyor wciąż bez zamówień

Zamówienia jakie spływają do lubaczowskiego oddziału firmy Conteyor są wciąż za małe aby wznowić produkcję. Firma do lutego produkowała opakowania na części dla przemysłu motoryzacyjnego. Pojawiła się szansa wznowienia produkcji w czerwcu. Jednakże zleciennodawcy zamawiają etapami małe partie co uniemożliwia rozpoczęcie produkcji. Zarząd firmy wciąż liczy na lepszą koniunkturę.

Dawne kąpielisko na sprzedaż

Decyzją Rady Miejskiej w Lubaczowie 18 czerwca został ogłoszony przetarg na sprzedaż dawnego kąpieliska. - Miasto chce sprzedać ten grunt właśnie z przeznaczeniem na rekreację i wypoczynek. Jeśli nie będzie chętnych na zakup to rozważona będzie sprzedaż z wolnej ręki po drugim przetargu. Przypomnijmy kąpielisko leżące obok ogródków działkowych nie funkcjonuje od kilkunastu lat. Kiedyś chodzili się tam kąpać mieszkańcy miasta, choć warunki do kąpieli były dyskusyjne. Dziś po basenie nie ma śladu, a najbliższe kąpielisko znajduje się w odległym o 10 km Cieszanowie. www.radiolubaczow.iap.pl

Wniosek Henryka Goraja przepadł

29 czerwca w czasie obrad Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu radny Henryk Goraj zgłosił poraż kolejny wniosek o przeprowadzenie profesjonalnej i dogłębnej kontroli szpitala. Jego zdaniem kontrola została dokonana pobieżnie i członkowie komisji opieszale do niej podeszli. Jednakże przewodniczący komisji sprzeciwił się poddaniu wniosku pod głosowanie. W wyniku jednak argumentacji Henryka Goraja wniosek został powtórnie poddany pod głosowanie, ale nie przeszedł.

Kwestię tę skomentował starosta Józef Michalik: „Komisja była powołana bo tego domagał się radny a nie na skutek faktycznych problemów związanych z zarządzaniem szpitala. Szpital działa prawidłowo, a w skali innych tego typu placówek zajmuje miejsce pośrodku. -

To radny wywołał histerię wokół niczego. Zwykle polityczne uszczypliwości.”

Wypowiedź ta poirytowała radnego Henryka Goraję, który w liście do redakcji napisał: Otóż Panie starosto ma Pan kłopoty z rozróżnieniem „uszczypliwości politycznych” od poważnych problemów związanych z wydawaniem publicznych pieniędzy podatników w szpitalu będącym pod Pana właścicielskim nadzorem. Myślę, że nie wynika to z Pana niewiedzy, ale z chęci zamaskowania jak najbardziej rzeczywistych problemów szpitala rzekomą walką polityczną. Wniosek o przeprowadzenie kontroli szpitala zgłosiłem w styczniu i z ogromnymi oporami ze strony starosty i zarządu został prze głosowany na sesji Rady Powiatu. Szpitalem nie można zarządzać partyjnie lub po koleżeńsku.

Radny poinformował, że szpital w latach 2004 - 2007 przeszedł restrukturyzację zadłużenia. Konto szpitala po stronie zadłużeń było zerowe. Jednak już sprawozdanie finansowe za 2008 rok wykazało, że szpital poniósł ok. 3 mln 700 tys. straty., a pierwsze półrocze tego roku zapowiada podobną. Nawet pobieżne przyjrzenie się dokumentacji sporządzonej przez szpital pozwala stwierdzić bardzo niepokojące fakty.

Rostoczańskie Lato czyli Dni Cieszanowa

W dniach 25-26 lipca w Cieszanowie odbyły się imprezy pod nazwą Rostoczańskie lato czyli Dni Cieszanowa W sobotę na kąpielisku Wędrowiec zagrały zespoły m.in. z Makowa Podhalańskiego, Stalowej Woli i Zamościa. Gwiazdą sobotniego wieczoru był zespół Kult. Po koncercie odbył się pokaz sztucznych ogni i zabawa taneczna. Z kolei w niedzielę w amfiteatrze można było obejrzeć przedstawienia teatralne i kabaretowe, pokaz akrobacji rowerowych i grupy tanecznej Kamikaze. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

Pomoc dla powodziaków

Odzież, żywność, a nawet meble i sprzęt AGD podarowali mieszkańcy powiatu lubaczowskiego poszkodowanym w powodzi mieszkańcom powiatu ropczycko-sędziszowskiego. Akcję zbiórki darów zorganizowało Starostwo Powiatowe i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie. Zbiórka darów trwała tydzień. - Zebraliśmy ponad 300 kg maki, duże ilości makaronu, cukru, a także środki czystości, odzież, pościel i ręczniki. Jedną z miejscowych firm przekazała 28 par nowych butów - wylicza Wiesław Huk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie, które koordynowało akcję zbiórki darów. Rada Powiatu dla gmin dotkniętych powodzią przyznała 5,000 zł, a z inicjatywy radnego Henryka Goraję w Gminie Stary Dzików dla powodziaków zebrano 30 ton zboża. Ponadto do dotkniętych powodzią trafiły meble kuchenne oraz sprzęt AGD. Do akcji przyłączyły się także firmy budowlane. Dzięki ich hojności poszkodowani otrzymali w ubiegłym tygodniu materiały budowlane, które pomogą w remontach i odbudowie zniszczonych budynków. Trafiło do nich m.in. 4 palety cegieł, paleta wapna i cementu, zaprawy murarskie, farby i lakiery.

www.radiolubaczow.iap.pl

cd. ze str. 1

Lubaczowski Hade Park

bysz do tego miasta. Stąd natłok tematów do dysput jest olbrzymi i wciąż występuje ich ustawiczna selekcja. Poza tym bywalcy rynku to mieszkańcy wszystkich dzielnic, ulic Lubaczowa a także z spoza miasta. Każdy też z nich tkwi w określonym środowisku rodzinnym i sąsiedzkim. Ludzie spotykają się w sklepach, w pracy, u lekarza, w sądzie na uroczystościach rodzinnych. Lubaczów więc jak każda lokalna społeczność połączona jest tysiącami nici.

Poruszane tematy

Przysłuchując się dysputom na rynku z wyprzedzeniem można się było dowiedzieć, że będzie zmiana na stanowisku dyrektora szpitala i że jego szef pójdzie na dyrektora sanatorium w Horyńcu. Dyskutanci poruszają temat instytucji, w której kroi się mini afery i gdzie już są znamiona układów. Przecinająca przez rynek sylwetka młodego urzędnika jest z miejsca tematem do dyskusji. - Popatrz ten blondynek w niebieskim garniturze to przyszedł wójt w Wielkich Oczach. - Taki młody pętać? Co ma do rzeczy! Zdąży do władzy konsekwentnie. Już jest radnym gminnym. Z Powiatowego Centrum Kultury awansował do Urzędu Pracy. Innym razem trwa dysputa kto w przyszłorocznych wyborach zasiądzie na fotelu burmistrza miasta. I tu padają nazwiska: Wiesław Bek, Jerzy Zając, Waldemar Zubrzycki, Adam Sobczak. Każde z nich wywołuje ożywioną dysputę. Odnotowywany jest nawet czas młodej urzędniczki na zakupach. - Popatrz wychodziła z pustą siatką a po pół godzinie wraca obładowana!

Stąd pogoń za nowinkami. A kanałów informacyjnych nie brakuje. Nieprzerwany potok informacji płynie z urzędów i instytucji. Tam przecież ciągle się coś dzieje. Podejmowane są różne decyzje w tym i kontrowersyjne. Tym bardziej, że to i owo władze chcą przykryć kocem. Ktoś u zwierzchnika podpadł w niełaski, ktoś inny pnie się w górę. Przede wszystkim omawiany jest styl sprawowania władzy. Szczególnie pod szkłem powiększającym są wszelkie uchybienia ludzi na stanowiskach. A więc przyjęcia do pracy, przetargi, sprzedaże, zaniedbania w szpitalu. Tu nikt nikogo się nie boi, nikt nikomu nie schlebia. Wszystko wyciągane jest na światło dzienne. To co nie może się precyzować na sesjach rad, tutaj w detalach jest komentowane.

Chłodne spojrzenie władzy

Prawdą jest, że władza niezbyt przychylnym okiem patrzy na lubaczowski Hade Park. Co niektórzy urzędnicy mają świadomość, że są tu w centrum zainteresowania, ocen i komentarzy. Z tych też powodów próbują deprecjonować bywalców rynku i odbierać im wiarygodność. Jeden z urzędników wyższego szczebla wręcz mówi, że z utęsknieniem czeka dnia, kiedy na rynku pojawi się betonowa płyta i jak to określił przyjdzie koniec na jałowe dysputy. Inny urzędnik dodaje: - *zamiast zając się wnukami, spędzać czas na działce, szwendają się po rynku i tracić godziny na obmawianie ludzi.* Lubaczowski Hade Park szczególnie irytuje najwyższego w hierarchii powiatu samorządowca na etacie. Uparcie powtarza, że lubaczowski rynek opanowany jest przez esbeków i partyjniaków, którzy odbywają tu swe egzekutywy. Na szczęście ów wysokiego szczebla dygnitarz samorządowy pozbawiony jest, mimo posiadanej władzy, najmniejszego wpływu na treść rynkowych dysput. Po prostu tak on jak i inni muszą tolerować Hade Park i poddawać się jego werdyktowi. Lubaczowski Hade Park to nie samorządowa gazeta gdzie ludzie na świeczniku pokazywani są tylko z pozytywnej strony.

Lokalny koloryt

Lubaczowski Hade Park to lokalny koloryt i osobliwość tego kresowego miasteczka. Ta specyfika Lubaczowa ma swe niekwestionowane walory kulturowe i opiniotwórcze. To tu występuje nieuchwytna magia tego miasteczka. Ni stąd ni zowąd nagle rynek pustoszeje, by po chwili znowu się zaludnić. Raz jest w niepodzielnym posiadaniu młodzieży, jeszcze w innej chwili dominują kobiety a w jeszcze innym czasie są tutaj wszyscy: starzy, młodzi, kobiety, mężczyźni. Nawet o tym nie wiemy, nie zdajemy sobie sprawy, że szereg obiegowych opinii, sądów wzięło swój początek na lubaczowskim rynku. Czyż nie jest to cenne, że społeczność miasta i nie tylko właśnie rynek wybrała na miejsce spotkań! Czyż nie jest godne uznania, że starsi panowie regularnie spotykają się na rynku i toczą tu bez zacietrzewienia długie dysputy? Rynkowy klub dyskusyjny czy raczej kluby, to również ośrodek kontroli społecznej. W dodatku funkcjonujący bez nakładów finansowych i budżetu i co wyjątkowo ważne bez jakichkolwiek administracyjnych ograniczeń. Świa-

cd. na str. 4

Zwyciężyły drużyny OSP z Baszni Dolnej i Futor

Zawody sportowo – pożarnicze OSP w gminie Lubaczów i Oleszyce

We wszystkich gminach pow. lubaczowskiego w lipcu i sierpniu odbędą się zawody sportowo – pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych. Ich zwycięzcy reprezentować będą swoje gminy na zawodach powiatowych, które w tym roku odbędą się 6 września w Oleszycach.

Najwcześniej wystartowała gmina Lubaczów. 5 lipca br. na stadionie sportowym w Młodowie do rywalizacji stanęło 15 drużyn, w tym 8 grupy A, 1 drużyna grupy C (kobieca), 4 Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze chłopców i 1 MDP dziewcząt. Zawody te oceniała komisja sędziowska powołana przez Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie mł. bryg. Mariusza Cyrana. Sędzią głównym zawodów był kpt. Andrzej Osuch. Zawody zostały rozegrane w dwóch



konkurencjach: sztafety pożarnicze z przeszkodami 7 X 50 metrów dla grupy A i C oraz 400 m dla MDP oraz ćwiczenia bojowe dla grupy A i C oraz MDP. Wśród chłopców najszybciej i najlepiej wykonała ćwiczenia Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Baszni Dolnej, zdobywając łącznie 1018,4 punktów i ona reprezentować będzie gminę Lubaczów na zawodach powiatowych. Drugie miejsce zajęła MDP z Młodowa (1004,5 p.), trzecie z Krowicy Hołodowskiej (975,4 p.) i czwarte z Baszni Górnej (960,2 p.). Z dwóch drużyn dziewczęcych lepsza okazała się MDP z Baszni Dolnej, która zdobyła 983,3 p. wygrywając z Załużem -886,8 p. Drużyna kobieca OSP z Młodowa nie miała konkurencji, zdobywając 160,3 p. wywalczyła prawo reprezentowania gminy Lubaczów na zawodach powiatowych w Oleszycach.

Natomiast rywalizacja wśród panów była pasjonująca. Ostatecznie zwyciężyła drużyna OSP z Baszni Dolnej (108,5 p.) przed OSP z Szczutkowa (119 p.) i OSP z Młodowa (123,8 p.). Dalsza kolejność była następująca: Krowica Lasowa (132,6 p.), Krowica Hołodowska (133,2 p.), Lisie Jamy (135,6 p.), Basznia Górna (137,9 p.), a drużyna OSP z Załuża została zdyskwalifikowana. Na zakończenie zawodów zostały wręczone dyplomy i nagrody ufundowane przez wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla dla zawodników grupy C i Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych oraz dla trzech najlepszych drużyn męskiej grupy A. Wręczył je gospodarz gminy Wiesław Kapel wraz z komendantem powiatowym PSP w Lubaczowie mł. bryg. Mariuszem Cyranem.

Tydzień później, w niedzielne popołudnie 12 lipca b. odbyły się zawody sportowo – pożarnicze OSP z terenu miasta i gminy Oleszyce na miejscowym stadionie sportowym. Dopisała pogoda, a co najważniejsze frekwencja publiczności. W tych samych konkurencjach co w Młodowie, wystartowało 11 drużyn, w tym 1 kobieca i 5 młodzieżowych. Ich ćwiczenia oceniała komisja sędziowska z Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie pod kierownictwem st kpt. Dariusza Stankiewicza. Zwycięzcę upatrywano w drużynie OSP Borchów, która już kilkakrotnie zwyciężała w latach ubiegłych lub drużynie OSP Oleszyc. Tymczasem nieoczekiwanie wygrała drużyna OSP z Futor, zdobywając 119,5 p. i prawa reprezentowania gminy Oleszyce na zawodach powiatowych. Drugie miejsce zajęła drużyna OSP z Oleszyc (123,69 p.),

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Lubaczowski Hade Park

domość, że jest się ocenianym, że mój niecny wyczyn odbije się echem na rynku działa dyscyplinująca na ludzi i skłania do przestrzegania norm moralnych. Udział w rynekowych dysputach jest również korzystne dla jego bywalców. Zapobiega izolacji, marginalizacji. W zamian niesie otwartość na ludzi, poszerza zainteresowania, mobilizuje do aktywności, bywania między ludźmi. Wszelka wymiana myśli jest korzystna, a szczególnie taka jaka istnieje na rynku.

Marian Ważny

cd. ze str. 3

Zwyciężyły drużyny OSP z Baszni Dolnej i Futor

a trzecie – OSP Borchów (125,82 p.). Drużyna OSP z Zalesia zadowolili się czwartą lokatą (143,41 p.), a drużyna OSP z Starych Oleszyc piątym miejscem (144,28 p.).

Niepowodzenie panów wyrównała drużyna żeńska OSP w Starych Oleszycach, która wynikiem 170,94 p. zdobyła prawo reprezentowania gminy Oleszyce na zawodach powiatowych. Na nich z tej miejscowości zobaczymy także dziewczęcą Młodzieżową Drużynę Pożarniczą, która wynikiem 1024,48 p. odniosła zwycięstwo w zawodach gminnych. Z czterech chłopięcych MDP najlepszą okazała się drużyna z Futor, zdobywając 1022,37 p. W pokonanym polu pozostawili poza sobą swoich rówieśników z Oleszyc (1021,6 p.), Starych Oleszyc (1018,09 p.) i Zalesia (1014,6 p.).

Zawody te wzorowo zorganizowane były okazją wręczenia wyróżniającym się strażakom - ochotnikom odznaczeń. Uchwałą Zarządu Oddziału Powiatowego OSP w Lubaczowie z 22 kwietnia 2009 r. odznaką „Wzorowy Strażak” odznaczeni zostali druhowie: Łukasz Matyaszek, Grzegorz Kowal, Adam Żuk, Marcin Kowal, Wiesław Koper, Maciej Szybik, Artur Matyaszek, Grzegorz Zralka, Paweł Zajac, Witold Majdan, Adela G. Zawitkowska, Józef Grad, Rafał Zwierzyński, Mateusz Siudy. Odznaczeń dokonali: wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego Bronisław Koczan i członek Zarządu a zarazem prezes Miejsko-Gminny OSP w Oleszycach Stanisław Rabczak. On też podziękował: komisji sędziowskiej za bezstronne sędziowanie, czego dowodem był brak odwołań czy skarg, głównemu sponsorowi imprezy Zbigniewowi Flisowi wraz z żoną oraz Paniom z Koła Gospodyń za poczęstunek, Kazimierzowi Hołubkowi za fachowy komentarz zawodów, Karetce Pogotowi za czuwanie nad bezpieczeństwem, opiekunom i kierownikom za trud przygotowanie drużyn do zawodów, drużynom za udział w zawodach, publiczności za sportowy doping. Kierownicy poszczególnych drużyn otrzymali puchary, dyplomy, nagrody z rąk burmistrz Marii Janowskiej Placek, przewodniczącego Rady Miejskiej Waldemara Ciska, prezesa Miejsko-Gminnego OSP Stanisława Rabczaka.

Adam Łazar

„Wio koniku” i „Pędzą konie...”

-te dwie piosenki oddają nastrój czwartego już Rejonowego Przeglądu Ogierów Zimnokrwistych, który odbył się 26 lipca br. na stadionie sportowym w Oleszycach. Nie tylko ogierów, ale i po raz pierwszy w tym roku - klaczy.

Najpierw było „Wio koniku” po biegni stadionu.

Ogierzy zimnokrwiste typu sokólskiego i sztumskiego zaprzężone do wozów, powożone przez ich hodowców, wykonywały rundy wokół boiska piłkarskiego. Z pustym wozem pokonywały klusem dystans 500 m. Drugie pół kilometra stępem z wozem obciążonym kamiennymi słupkami do 600 kilogramów. Liczył się przede wszystkim czas, ale także wydajny, płynny, rytmicznym zharmonizowany krok konia, Trzeci element tej konkurencji do próba uciagu wozu, najpierw przy zablokowanym jednym tylnym kole, a potem obu. Wszystko to oceniane było i przeliczane na punkty przez trzyosobową komisję, której przewodniczył kierownik Okręgowego Związku Hodowców Koni w Rzeszowie Marek Gibała. Maksymalnie za klus – 7 p, za stęp – 7 p. i za uciąg – 7 p. Razem 21 punktów. Do tej rywalizacji stanęło 6 ogierów z powiatów: dębickiego, rzeszowskiego, ropczycko-sędziszowskiego, lubaczowskiego i dwa z przemyskiego. Najlepszy wynik osiągnął ciemnogniady ogier „Walter”, mający 156 cm wzrostu i 205 cm w obwodzie klatki piersiowej. Jego hodowcą jest Józef Halesiak z Starego Dzikowa. Komisja przyznała mu 19 punktów, a więc wynik „wybitny”. Pan J. Halesiak odebrał trzy puchary za zwycięstwo: rejonowe, powiatowe i ufundowany przez burmistrza Oleszyc Marię Janowską –Placek za najpiękniejszego i najsilniejszego konia oraz liczne nagrody ufundowane przez sponsorów. –W 2006 r. nagrodzono w konkursie mojego ogiera „Błysk”, którego sprzedałem. Kupiłem w Zamojskim tego, którego mam trzeci rok, a który w tym roku okazał się zwycięzcą. Nie bałem się o punkty w uciagu, gdyż tym koniem robię w lesie i w polu. Miłe to wyróżnienie – powiedział mi p. Józef Halesiak.

Drugi wynik, 17 p. i ocenę „bardzo dobry” uzyskał ogier „Heden” Ryszarda Fitola z Borku Wielkiego, a o jeden punkt mniej ogier „Marlin” Marcina Biśta z Białej. Dalsza kolejność była następująca: „Rovis” Roberta Tabiana z Brzeźnicy (14 p.), „Gronostaj” Tadeusza Puzacza z Medyki (13 p.) i „Karoten” Krystyny Brzozowskiej z Ostrowa (11 p.). Wszystkie ogierzy zaliczyły próbę dzielności.

„Pędzą konie po betonie” śpiewają Golcowie.

Przywiezione 11 klacze zimnokrwiste: 4 z pow. lubaczowskiego, 4 z pow. łańcuckiego, 2 z pow. leżajskiego i 1 z pow. ropczycko – sędziszowskiego - wraz z ich właścicielami - paradowały i biegały nie po betonie, ale po płycie stadionu, rywalizując o tytuł czeponieki, czyli miss piękności. Sędziowie: Andrzej Kosior z Lublina (przewodniczący), Wiesław Szpytma i Marek Gibała z Rzeszowa (członkowie) przystąpili do oceny, każdej klaczy oddzielnie. Oceniali 5 elementów: typ, pokrój, stęp, klus, ogólne wrażenie (przygotowanie i prezentacja). Każdy sędzia miał tabliczki z punktami od 1 do 10 i po każdym z tych elementów pokazywał wynik. Komputer wyliczał wynik średni. Rywalizowały klacze: „Tonacja” Władysława Marynicza z Narola wsi, „Maja” Tadeusza Tary z Piskorowic, „Walta” Andrzeja Pelca z Czarnej Łańcuckiej, „Panna” Lesława Puka z Starych Oleszyc, „Atrapa” Wiktora Janusza z Kamionki, „Juvena” A. Pelca, „Różanka” Mariusza Kurka z Starych Oleszyc, „Nuda” Andrzeja Pelca, „Etologia” Stanisława Lenarta z Brzyskiej Woli, „Jasna” Jana Kucia z Szczutkowa, „Harpia” Zdzisława Strzępka z Woli Dalszej. Najlepsze wyniki osiągnęły 4 klacze: „Atrapa”, „Harpia”, „Nuda” i „Maja”. One jeszcze raz poproszone zostały na wybieg. Paradowały stępem i klusem w trójkacie wyznaczonym pachółkami. Jurorzy zdecydowali, że czempionką tego przeglądu została „Atrapa” Wiktora Janusza z Kamionki. Pierwszą wiceczampionką „Harpia” Zdzisława Strzępka z Woli Dalszej, a drugą wiceczampionką „Nuda” Andrzeja Pelca, hodowcy koni z Czarnej Łańcuckiej, który na ten przegląd przywiózł 3 klacze. Wszystkie trzy miss stanęły przed sceną, by być świadkami, jak ich właściciele otrzymują puchary, dyplomy, nagrody, a one flo (kotyliony). Jeszcze raz wykonały rundę honorową przed publicznością, która wytrzymała do końca imprezy, pomimo dwukrotnej deszczowej ulewy. Sponsorem tego interesującego przeglądu ogierów i klaczy zimnokrwistych byli: Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie, Urząd Miasta i Gminy w Oleszycach, Nadleśnictwo Oleszyce, Andrzej Pelc, Centrala Nasienna w Oleszycach, Wojewódzka Izba Rolnicza w Boguchwale, Starostwo Powiatowe i Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

Adam Łazar

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Z wojennego września 1939 (1)

Słuchy o wojnie

1939, 2009... dwie cyfry, niby nic dla urodzonego dziś, a jakże znaczące dla pokolenia, któremu wojnę los wcisnął w życiorys. Okres 1939-2009 to okrągłe 70 lat. Od wojny mamy 65 lat spokoju. Ci co wojnę przeżyli, mówią o niej ze zgrozą. „Oby nigdy więcej!” – tak zarzekali się nasi przodkowie po każdym najeździe i po każdej wojnie. Tego pragnęli po potopie szwedzkim, po najazdach Tatarów, w rozbiorach i po powstaniach, i po I wojnie światowej. Bez skutku.

Już od 1938 r. miały miejsce wzmożone przygotowania wojskowe i cywilne. **W listopadzie 1938 r.** odbyły się w Lubaczowie dwa kursy Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej, które prowadził inspektor wojewódzki L.O.P.P. p. Falda, na które uczęszczało w pierwszej edycji 40 osób, w drugiej 54 kobiet. **11 XI** odbyła się zbiórka sekcji ratowniczo-sanitarnych lubaczowskiego oddziału PCK, zajęcia prowadził instruktor rejonowy z Przemyśla p. Konopka. Przystąpiono do tworzenia Kół Młodzieżowych PCK. W wydaniu z **1 XII 1938 r.** miejscowy dwutygodnik „Maszerować” zamieścił ogłoszenie o treści: „Przygotowanym do obrony przeciwlotniczej nic grozić nie będzie!!! Zapisujcie się na członków L.O.P.P.”

„W 1938 r. nie zostałem powołany na ćwiczenia wojskowe do Dubna [opowiada Eugeniusz Szajowski]. Reklamował mnie starosta Erazm Stefanus. Jako urzędnik wyjątkowo sprawnie piszący na maszynie, zostałem przydzielony przez starostę do Wydziału Wojskowego Starostwa, którym kierował kpt. Zawadowski, do obsługi maszynopisania przygotowawczych akt mobilizacyjnych i zaplecza gospodarczego na wypadek wojny. Potem w 1939 r. wszyscy ci co z Lubaczowa byli w Dubnie, zostali potem powołani do wojska, na zgrupowanie mobilizacyjne w Komańczy. Tam udali się m.in. Karol Mańkowski, Józef Kornaga, Florian Fusiński.”

17 XII 1938 r. v-ce burmistrz Lubaczowa Dubik ogłosił zaciąg ochotniczy do Junackich Hufców Pracy [J.H.P.]. W tym celu mężczyźni urodzeni w latach 1919-21, ponadto urodzeni w r. 1922, którzy ukończyli 7 klasową szkołę powszechną, chcący się poświęcić służbie w J.H.P., winni byli się zgłosić do 15 I 1939 r. do Zarządu Miejskiego Referat Spraw Wojskowych celem zarejestrowania, pobrania formularza na podanie oraz uzyskania inf. o załącznikach.

Z początkiem 1939 r. uaktywniły się też związki wojskowych. Związek Oficerów Rezerwy odbył walne zebranie **15 I** w sali Sokoła i wybrał nowy Zarząd, i tego samego dnia także w Sokole Związek Rezerwistów. W obu przypadkach omówiono i przyjęto plan pracy na najbliższy okres. Parterowy budynek lubaczowskiego Sokoła z długą na zaplecze parcelą do sportu i gier (z kręgielnią którą zarządzał i porządku pilnował i tam mieszkał, Tomasz Górecki), stał po lewej stronie ul. Mickiewicza, prawie naprzeciw drewnianego domu Żmudzińskich. Po dobudowaniu piętra, obecnie mieści się w nim Przedszkole Miejskie nr 1.

25 II 1939 r. rozpoczął się kurs drużyn ratowniczo - sanitarnych w lubaczowskim oddziale PCK, a **wiosną** odbyły się pokazy obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej po markowanym nalocie lotniczym i ataku gazowym, połączone z bierną obroną miasta.

W całym kraju były spontaniczne zbiórki społeczeństwa w pieniądzech i kosztownościach na zakup sprzętu wojennego. „Dochodziły do nas [opowiada ES.] informacje, że np. górnicy z kopalni „Śląsk” złożyli się na kilka ciężkich karabinów maszynowych, a gazeciarze warszawscy na karabin maszynowy („Armii w darze- warszawscy sprzedawcy gazet w kioskach!”). Nawet lubaczowski garnizon otrzymał jakiś karabin maszynowy czy armatkę (dziś nie umiem podać rodzaju broni), którą por. Józef Ignacy Kuś, d-ca 2 kompanii I batalionu 39 pp. w Lubaczowie demonstrował w Rynku i na ulicznym pokazie, ciągnąc ją ulicami miasta koniem którego dosiadał. Widziałem ten przejazd ul. Kościuszki naprze-

ciw naszego domu.” Członkowie Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych RP w Lubaczowie, na swoim Walnym Zgromadzeniu w dn. **19 II 1939 r.** w sali Czytelni Polskiej uchwalili opodatkować się na okres 15 miesięcy, a za uzyskanie w ten sposób fundusze zakupić jeden karabin maszynowy dla armii.

Na wzór innych miast miał się wkrótce odbyć zapowiadany wcześniej ćwiczebny nalot lotniczy atak gazowy na Lubaczów. W związku z tym wzywano mieszkańców aby zastosowali się bezwzględnie do wszystkich odnośnych zarządzeń, a w krytycznych dniach ataku wykazali posłuch i zdyscyplinowanie. Wszelkie wykroczenia przeciwko zarządzeniom organów obrony miały być karane grzywną lub aresztem, a nawet obiema karami łącznie.

Jeszcze **2 III 1939 r.** w ślad za prasą krajową, miejscowa prasa informowała: „W piątą rocznicę układu polsko- niemieckiego przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej J. von Ribbentrop... w czasie swego pobytu w stolicy Polski przeprowadził wyczerpującą rozmowę z ministrem Beckiem, która wykazała że wypróbowana w ciągu 5 lat współpraca między Polską a Rzeszą staje się cennym czynnikiem dla dokonującego się uspokojenia Europy”. Niedługo potem, **22 marca** w Lubaczowie pisano: „Idą bowiem czasy dziwne i niespokojne - kryzys światowego pokoju jest bliższy niżby to najbardziej pesymistycznie usposobionym się wydawało”. W tym samym numerze „Maszerować” zamieszczono ogłoszenie lubaczowskiego PCK: „Groza wojny wisi nad światem... Jeśli myślisz o przyszłości, wstąp w moje szeregi. Polski Czerwony Krzyż chroni – ratuje! Jestem w czasie pokoju i wojny na stanowisku!”

Nadeszło lato 1939 r. Wojsko z koszar wyjechało na manewry, lubaczowskie koszary stoją puste. W Cieszanowie [relacja Mieczysława Czubyryta]... „Brusienka, opalanie się i kąpiele w stawach w Nowym Siole. Zbieranie grzybów w lesie „Korczunek”, jagody oraz jeżyny... z przyzwoleniem Ojca śpiemy u Włodka Bodnara na sianie. Mieli też parę koni...



można było na nich pojeździć. Używamy tych wakacji ile wlezie. W Cieszanowie słyszy się o wojnie. Słuchamy radia, więc coś na ten temat wiemy. Wg domorosłych polityków zdania podzielone, czy jesteśmy na nią przygotowani. Niemcy pewnie nas się boją itp. Jednak coś w tym jest, bo dla pewności do Radecznicy nie jedziemy, ojciec twierdzi że lepiej poczekać aż się wyklaruje co i jak.”

Opowiada ES... „W sierpniu 1939 r. byłem w Krakowie na błoniach w Oleandrach na wiecu łączności z Ojczyzną i poparcia strony polskiej w konflikcie z Niemcami. Był specjalny bezpłatny pociąg Sokal - Kraków, pełny od uczestników wiecu. Był to samorządny udział Polaków jako odzew na politykę Hitlera. Byłem z Czesławem Śliwą i NN Bochno (fot. na plantach w zał.). Śliwa był przyjacielem naszego domu, a jego znajomym był Bochno (rymarz od chomątów i uprząży z ul. Mickiewicza z nieistniejącego dziś domu, gdzie magazyny PZGS i teraz market Biedronka). Na wiecu był i przemawiał Marszałek Edward Rydz-Śmigły. Mówił m.in.: „Nie oddamy ani guzika od płaszcza Rzeczypospolitej! Niech on [Hitler] sobie nie myśli, że nasza miłość do ojczyzny jest mniejsza od jego miłości!” Potem były przemarsze przez miasto młodzieży w strojach krakowskich i ze Związku Strzeleckiego. W połowie sierpnia 1939 r. zostałem powołany do 7 osobowej grupy osób z rejonu ul. Kościuszki (m.in. Bolesław Bernacki- pracownik banku i członek zarządu oddziału PCK dwóch kadencji oraz Wiktor Tymiński- emerytowany policjant), do pełnienia na zmiany służby obserwacyjno - wartowniczej (patrole uliczne) w zakresie ewentualnych nadzwyczajnych wydarzeń i nalotów. Lokum mieliśmy w zarekwirowanym pomieszczeniu budynku Żyda Katza przy ul. Kościuszki (dziś nie istniejący, obecnie tył narożnego Pawilonu Handlowego). Tuż przed końcem sierpnia dano nam 7

maszek przeciwigazowych. Służbę tą (potem już w okresie niemieckich nalotów) pełniłem do 11 września 1939 r., tj. do przedednia wkroczenia (12 września) Niemców. Innych, przeszkolonych na kursach Przysposobienia Wojskowego II stopnia, m.in. Romana Mazurkiewicza, Władysława Świąstowicza, Józefa Ratowskiego, Władysława Sikorę, Tadeusza Tabaczka, Wacława i Mieczysława Zathęów powołano do wojskowej służby pomocniczej, do pilnowania mostów, stacji kolejowej i in. wyznaczonych obiektów Lubaczowa.”

Jak relacjonuje Marian Zathę (senior) „Do kompanii wartowniczej powołano również lubaczowską młodzież gimnazjalną w wieku 17-18 lat. Byli wśród nich moi dwaj bracia, pilnowali mostów, torów i obiektów publicznych. Później tą kompanię PW. wysłano na Wołyń, tam zginął jeden z nich, Strycharz.” W Lubaczowie kontynuowano kopanie ukryć przeciwlotniczych i przygotowanie gniazd karabinów maszynowych do obrony przed lotnictwem obiektów i miejsc strategicznych (most kolejowy i stacja). Słuchy o wojnie przybierały realnością. [cdn.]

Adam Szajowski

Poszukiwania



Zwracam się z gorącą prośbą do państwa gazety w sprawie mojego Sp. Ojca Aleksandra (Oleks) Walnickiego urodzonego 12.12.1916 r. w Nowym Siole. Usilnie staram się odnaleźć oryginalną dokumentację z jego rodzinnej miejscowości np. akt urodzenia, akt chrztu, zaświadczenia o uczęszczaniu do szkoły i jakichkolwiek innych dokumentów świadczących że żył w Nowym Siole. Dokumentów tych potrzebuję, bo jestem bardzo emocjonalnie związana z tą okolicą i z ludźmi którzy tam mieszkają. Kiedy tylko mam możliwość chętnie tam przyjeżdżam. A także chciałam się dowiedzieć więcej na temat życia mojego ojca w Nowym Siole.

Mój ojciec Aleksander Walnicki urodzony 12.12.1916 r. mieszkał w Nowym Siole(Sośnina),gm. Cieszanów, tam uczęszczał do szkoły podstawowej, a także do kościoła greko-katolickiego. Rodzice mojego ojca Michał i Maria (z domu Palczyńska) mieli gospodarstwo rolne w Nowym Siole(zajmowali się także ogrodnictwem), Michał był tam leśniczym. Oboje wychowywali mojego ojca oraz jego dwie siostry, Katarzynę i Hankę. Jego matka zmarła gdy Aleksander miał 2 latka. Michał Walnicki ożenił się po raz drugi z Marią Mikulą.

W latach 1938-1939 ojciec był żołnierzem wojska polskiego. W czasie wojny został wcielony do rosyjskiego wojska. Gdy doszło do agresji na Rosjan został schwytany w Nowym Siole i przewieziony do obozu w Cieszanowie. Stąd w 1941r. został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. W latach 1942 - 1943 pracował w kopalniach Cecna Toitoburgia,Cecna Erin,Cecna Luch Szachtdraj przez lata 1942-43. Także na farmie pana Zebartz,Kolhenarbt Bauern, Rheina Westffalia. Wywieziony w tym samym czasie był jego kolega Wasel Mryczko z Nowego Sioła, który później wyjechał do Ameryki. Będąc w Niemczech podczas prac przymusowych poznał swoją przyszłą żonę Anne Wawrzysz, z którą się w 1946 roku ożenił. Po wojnie nie mogąc wrócić do rodzinnej miejscowości w 1947r. wyjechał wraz z żoną do Wielkiej Brytanii gdzie w roku 1998 zmarł.

Dotąd nie udało się odnaleźć żadnych dokumentów. A poszukiwałam ich w wielu miejscach między innymi w Archiwum w Przemyślu i innych placówkach. Wiem jedynie że ojciec był rejestrowany pod nr. 931 w szwajcarskim Czerwonym Krzyżu.

Jeśli ktokolwiek znał lub posiada jakieś informacje, dokumenty lub fotografie na temat życia mojego ojca (był jego przyjacielem, kolegą lub po prostu go znał) proszę o podanie tych informacji do Kresowianka Galicyjskiego do Pana Mariana Ważnego adres: kresowiankagalicyjski@wp.pl lub na mój adres: mary@mawawal.plus.com

Do mojego listu dodaje również fotografie mojego ojca z czasów gdy mieszkał w Nowym Siole.

Mary Walnicka z Walii, Wielka Brytania

Srebrny jubileusz sakry biskupiej kard. Mariana Jaworskiego

To już historia. 25 lat temu Ojciec Święty Jan Paweł II mianował ks. prof. Mariana Jaworskiego biskupem tytularnym Lambesi i Administratorem Apostolskim Archidiecezji w Lubaczowie. Swojego przyjaciela, wybitnego filozofa, rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie wyniósł do godności biskupiej. 24 maja 1984 r. Biskupa –Nominata poinformował o tym Prymas Polski kard. Józef Glemp. Przybył ks. prof. Marian Jaworski 1 czerwca 1984 r. do Lubaczowa, by kanonicznie objąć przydzieloną Mu Archidiecezję. A 23 czerwca 1984 r. w bazylice archikatedralnej BM na Wawelu odbyła się konsekracja bp Mariana Jaworskiego, w której uczestniczyli również wierni z ziemi lubaczowskiej. Chór zaśpiewał „Gaudete Mater Polonia”, a wikariusz kapitulny Archidiecezji w Lubaczowie ks. dr Stanisław Cały wystąpił do konsekratora, metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego o udzielenie święceń biskupich prof. Marianowi Jaworskiemu. Po Ewangelii mówiącej o Dobrym Pasterzu rozpoczęły się obrzędy konsekracyjne. Kard. F. Macharski odczytał specjalny list, jaki z tej okazji przysłał Ojciec Święty Jan Paweł II. Napisał w nim m. in.: „W dniu konsekracji biskupiej łączę się całym sercem z Tobą, Drogi Biskupie Marianie, z Konsekratorem i Współkonsekratorami, oraz z wszystkimi Uczestnikami tej doniosłej uroczystości. W imię Trójcy Przenajświętszej udzielam błogosławieństwa Tobie i Wszystkim”.

Głównym konsekratorem był kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski. Współkonsekratorami zaś byli: abp Henryk Gulbinowicz – metropolita wrocławski i bp Jerzy Ablewicz – ordynariusz tarnowski. Swój udział w tej konsekracji mieli też: kard. Władysław Rubin z Rzymu, bp Ignacy Tokarczuk – metropolita przemyski, bp Antoni Adamiuk –sufragan opolski, bp Julian Groblicki z Krakowa, a więc hierarchowie Kościoła, urodzeni, wykształceni lub pracujący na terenie Metropolii Lwowskiej. Świadcami tej konsekracji byli również biskupi: Józef Rozwadowski z Łodzi, Juliusz Petz z Łomży, Edward Ozorowski z Białegostoku, Piotr Hemperk z Lublina, Jan Pietraszka, Stanisław Smoleński i Albin Małysiak – sufragani krakowscy. Potem odbyła się dalsza część Eucharystii. Po jej zakończeniu bp M. Jaworski podziękował Opatrzności Bożej za drogi, którymi go kieruje. Podziękował Papieżowi za nominację, biskupom za konsekrację. Wiernym udzielił swego pierwszego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Posługa bp Mariana Jaworskiego od 1984 r. do 1991 r. to „tłuste lata” dla ziemi lubaczowskiej, zakończone wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie 2-3 czerwca 1991 r. Papież Polak w styczniu 1991 r. bp Mariana Jaworskiego wyniósł do godności Arcybiskupa i mianował Go Metropolitą Lwowskim. Podniósł Go w 2001 r. do godności Kardynalskiej. Odwiedził Ukrainę, Kijów i Lwów. We Lwowie beatyfikował abp Józefa Wilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Kard. M. Jaworski był przewodniczącym Konferencji Episkopatu Ukrainy Kościoła Rzymskokatolickiego aż do przejścia na emeryturę.

25-lecie otrzymania sakry biskupiej kard. Marian Jaworski obchodził 25 maja br. w katedrze lwowskiej pw. Wniebowzięcia NMP. W tym radosnym srebrnym jubileuszu Rzymskokatolicki Episkopat reprezentowało 10 biskupów, m. in. Metropolita Lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, Nuncjusz Apostolski abp Ivan Jurković, bp charkowski Marian Buczek. Duchowo uczestniczył też papież Benedykt XVI. W skierowanym Liście do Jubilata, który odczytał Nuncjusz Apostolski abp I. Jurković napisał m. in.: „ Kościół Lwowski obrządku łacińskiego, w którym się urodziłeś i wspaniale spełniałeś swoją posługę duszpasterską, napelni się szczególną radością. Ale z pewnością cieszyć się będzie z tobą również przeznacna wspólnota katolicka Polski, która poznała cię jako wybitnego duszpasterza i nauczyciela i przez czterdzieści lat doświadczyła twej gorliwej działalności. Korzystając więc z tej nadarzającej się okazji, Ja także chętnie pragnę okazać ci przez ten list Moje uczucie i duchową obecność i powinszować ci tego szczęśliwego jubileuszu i całego owocnego apostolatu”

Telegram z życzeniami od prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki odczytał Igor Derżko. W tym jubileuszu uczestniczyli też przedstawiciele innych Kościołów, m. in. Ormiańskiego Apostolskiego Kościoła, Lwowsko – Halickiego Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Moskiewskiego Patriarchatu oraz władze miasta Lwowa. Jubilat kard. Marian Jaworski odprowadził Mszę św. i wygłosił homilię. Dzień wcześniej z Jego rąk dzieci przyjęły Pierwszą Komunię Św. My również pamiętamy o Jubilacie w swoich modlitwach.

Adam Łazarz

Upadek lubaczowskiej mleczarni (III)

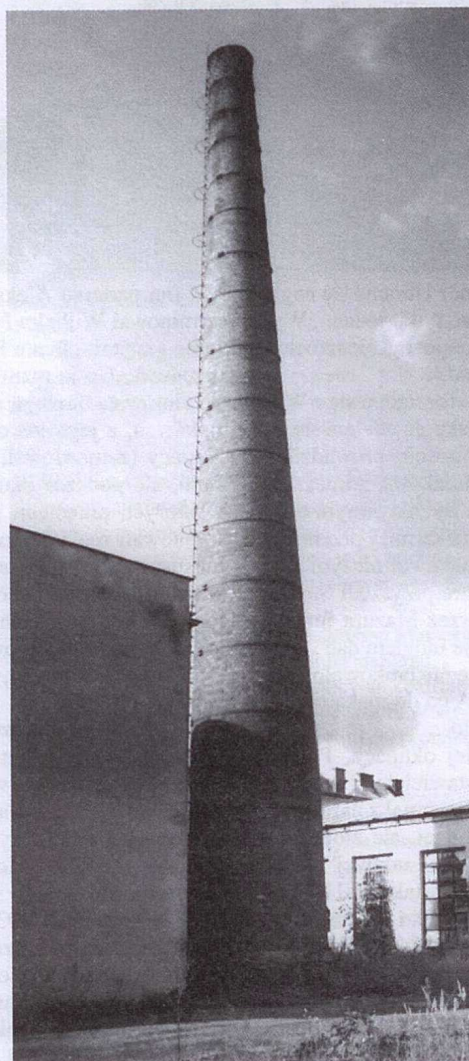
Wiosną 1990 roku Mleczarnia znalazła się w nader trudnej sytuacji ekonomicznej. Obóz Solidarności i nowe władze w kraju uznały spółdzielnię w dotychczasowym kształcie za relikwium komunizmu, który należy rozbić. Uchwalona przez rząd Tadeusza Mazowieckiego 20 stycznia 1990 roku nowa ustawa o działalności spółdzielczej likwidująca związki spółdzielcze była nader niekorzystna. Nakazywała ona pod groźbą likwidacji spółdzielni przeprowadzić w ciągu trzech miesięcy wybory do władz spółdzielni. Działacze „Solidarności” błędnie zakładali, że w zasadzie wystarczy pozbawić władzy w spółdzielniach tzw. nomenklatury a reforma spółdzielni dokona się sama. W tych warunkach pole do działań reformatorskich prezesa czy Zarządu były prawie żadne. Tymczasem rosły straty mleczarni a dostęp do kredytów i pomocy był utrudniony. Prezes Leja dla poprawy kondycji ekonomicznej mleczarni uznał, że nieodzowne są redukcje kadrowe z 180 osób do 103 z możliwością zatrudnienia dodatkowo 8 osób na sezon. Mimo tak znacznego zmniejszenia stanu załogi prezes zapewniał, że produkcja się nie zmniejszy.

Związkowcy jednak zamiast włączyć się w działalność poprawy kondycji mleczarni eskalowali żądania. Znaczące jest zwołane 16 maja 1990 roku przez Zakładową „Solidarność” spotkanie z członkami Rady Nadzorczej i Zarządu OSM z udziałem przedstawicieli Zarządu Ziemi Przemyskiej NSZZ „Solidarność”. Wymowny był zapowiedziany program obrad. Miał on dotyczyć roli, uprawnień związku zawodowego i przewodniczącego w przedsiębiorstwie spółdzielczym! A więc nie stan ekonomiczny zakładu była dla związkowców najważniejszy!

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad szef zakładowej „Solidarności” Krzysztof Jawny zgłosił wniosek aby sprawy związkowe były uzgadniane tylko z członkami Zarządu OSM, bez udziału w spotkaniu członków Rady Nadzorczej. Zarząd OSM jednak ten wniosek odrzucił. Jako pierwszy zabrał głos wiceprzewodniczący rejonu przemyskiego NSZZ „Solidarność” Franciszek Łas. Zarzucił kierownictwu zakładu nie respektowanie postanowień ustawy związkowej, co było jego zdaniem równoznaczne z lekceważeniem przedstawicieli związku „Solidarności”.

Kolejny mówca radca prawny z NSZZ „Solidarność” Ziemia Przemyska Bogusław Słoniak poszedł jeszcze dalej mówiąc, że w mleczarni związek zawodowy jest sztykowany a podstawowe przepisy ustawy związkowej nie są przestrzegane. „Komisja Zakładowa – twierdził – ma prawo do zajmowania stanowiska we wszystkich indywidualnych sprawach w tym i wobec kierownictwa zakładu, sprawowania kontroli nad przestrzeganiem przepisów prawa pracy. Dodał, że tzw. „grupowe zwolnienia” to stare nomenklaturowe zagrywki. Interesem społecznym a nie socjalistycznym jest zapewnienie załozce pracy. Zacytował fragment uchwały zjazdowej „Solidarności” mówiący o współudziale związku w zarządzaniu. Podnosząc głos Bogusław Słoniak oznaj-

miał: *Stalinizm to przeszłość. Odeszła komuna, odszedł Stalin ale żyją, nie wskazując palcem jego dzieci i wnuki. Należy temu dać odpór. Ten odpór może zapewnić jedynie „Solidarność”. Trzeba wydusić te pchły*. Kończąc zapewnił, że nikt ludzi z pracy nie będzie zwalniał, że nikt z pracy nie zostanie wyrzucony tylko dlatego, że jest członkiem „Solidarności.” Demagogia mówcy godna była czołowych aktywistów własnie okresu stalinowskiego. Przy takiej deklaracji nie było mowy o kryteriach ekonomicznych w kierowaniu mleczarnią i nic dziwnego, że zakład niczym podziurawiony okręt coraz bar-



Historyczny komin po lubaczowskiej mleczarni, który został wyburzony wiosną ubiegłego roku.

dziej się pograżał w wodzie

Szef lubaczowskiej „Solidarności” zakomunikował, że konflikt między kierownictwem zakładu a związkiem „Solidarność” należy raz ostatecznie skończyć. Nie jest on bowiem w niczym interesie. Dodał, że jeśli jednak nie dojdzie do porozumienia to „Solidarność” zakładowa uzyska pozwolenie „Solidarności” Miejskiej i Regionu na akcję protestacyjną.

Chociaż dopiero od miesiąca jestem przewodniczącym rady to jestem zdumiony tym co mówią i robią związki zawodowe – powiedział przewodniczący Rady Nadzorczej Stanisław Dybko – Pan radca mówił wiele przede wszystkim o prawach związku, nic nie wymagając od

pracowników, od członków związku. Spółdzielnia jest spółdzielnią rolników. To rolnicy swoim mlekiem utrzymują zakład. Jeżeli Spółdzielnia zbankrutuje to pracownicy również stracą pracę. Związek Zawodowy powinien patrzeć na ekonomię spółdzielni i dzielić wypracowane pieniądze. Redukcja etatów jest nieodzowna. Nie możemy płacić pracownikowi 500 tys. zł. tylko dlatego, że przychodzi do pracy i podpisuje listę obecności. Prezes Leja pracuje w w spółdzielni od 15 lat i zasługuje na najwyższe uznanie. Nie toleruje pijaństwa, lekceważenia obowiązków, bumelanctwa. Jest człowiekiem wymagającym od siebie i od innych. Tymczasem członkowie zakładowej Solidarności przed wyborami zarządu jeżdżą po polach do członków Rady i agitują ich, nastawiają przeciwko prezesowi Leji.

Radca prawny widząc ze strony Rady Nadzorczej zdecydowaną obronę prezesa Leji postanowił uderzyć w nią. Zarządził więc udostępnienia dokumentów stwierdzających wybór organów spółdzielni. Stwierdził, że jest wiele niejasności i że jako prawnik chciałby sprawdzić. Słowa te oburzyły członka Rady Nadzorczej Zdzisława Kisałę. – Nie wiem na jakiej podstawie związek zawodowy opiera swoje zarzuty odnośnie wyborów Zarządu. Takie zarzuty, zastrzeżenia związku są dla mnie obrazą. Wybory Zarządu zostały przeprowadzone prawidłowo, wszystko zanotowane jest w protokołach. Nad wyborami czuwała Komisja Skrutacyjna Rady Nadzorczej, która w obecności wszystkich członków Rady Nadzorczej, związku zawodowego i innych osób uczestniczących w wyborach liczyła głosy na sali posiedzeń. Kontynuując swoją wypowiedź zapytał czy związek zawodowy ma pomysł na uzdrowienie sytuacji ekonomicznej zakładu? Stwierdził, że Spółdzielnia nie jest w stanie utrzymać załogi w takim stanie. A nieprawdą jest, że prezes Leja lekceważy związek. Nie widzi żadnym przykładów, które by to potwierdzały. Zakomunikował, że też jest w Solidarności.

Stanowiska tego nie podzielał Wiesław Bek. Prezes Leja wziął na celownik pewne osoby – stwierdził. Zarzucił mu, że nie umie rozmawiać z ludźmi i nie jest partnerem do dyskusji. Powiedział, że jeśli dalej tak będzie to zdeterminowana załoga podejmie strajk.

Reprezentant rolników Franciszek Lechockiśni odparował, że straszenie strajkiem jest niewłaściwe bo rolnicy też potrafią strajkować. Wątek ten pociągnął również Zdzisław Kisałę twierdząc że związki zawodowe nie powinny szantażować Rady Nadzorczej i Zarząd groźbą strajku. A zapewnienie wiceszefa Regionu, że „związki zawodowe uzyskały pozwolenie na strajk jest niepotrzebne. Apelował aby spojrzeć na ekonomię spółdzielni. Powtórnie zabrał głos szef lubaczowskiej „Solidarności” – Jesteśmy przeciwko wyborowi Leja na prezesa Zarządu. Prezes Leja nie potrafi współżyć z ludźmi. Przy zwalnianiu ludzi kieruje się tylko zemstą. Zwalnia osoby z danego stanowiska, proponując to samo stanowisko innej osobie.

Marian Ważny

O trzech z Narola

Nawiązując do tekstu Henryka Wolańczyka pt. „Ks. Leon Janeczowski z Narola” z czerwcowego Kresowia (6/2009), nie oparłem się pokusie dodania swoich wspomnień.

Rzut czapką... We wrześniu 1939 r. wracałem (uciekałem) przed postępującą w stronę Polski armią sowiecką (pamiętny 17 IX 1939). Po-dążałem z Hurbów przez Dubno, Łuck, Horochów, Sokal, Rawę Bełzec, Narol, Cieszanów do Lubaczowa. Wraz ze mną przedzierał się (obaj na rowerach) narolski listonosz- Wolańczyk (imienia nie pamiętam). Przejeżdżając przez wieś przed Dubnem, zauważyliśmy zaciekanie nami miejscowych dzieci, aż wreszcie mijani ukraińscy chłopcy zaczęli za nami rzucać kamieniami i krzyżeć: „Awo, policjonier! Byj policjoniera!” Zorientowałem się, że to Wolańczyk jest brany za policjanta, a jego mundur listonosza jest tak kojarzony. Służbowa czapka z daszkiem i pocztowym emblematem, mogła dla dyletanta uchodzić za element policyjnego munduru. W tamtym czasie w podobnych okolicznościach, chowając się jedynie za drabiniastym wozem, został ostrzelany przez miejscowych Ukraińców i śmiertelnie ranny zmarł, i tam w Sokalu został pochowany, ewakuujący cieszanowską Poczta, jej cieszanowski naczelnik, Leon Studencki. W razie czego my też mogliśmy się schować... za sprzyczki roweru. Co robić? Ubrania się nagle nie pozbedziesz, ale czapki... Podpowiedź mogła być tylko jedna: „Wyrzuc to!” I chcąc nie chcąc Wolańczyk z ubolewaniem pozbył się ukochanej czapki, puszczając ją płaskim rzutem w czyjś ogród.

Prosty przepis, makaron i mleko... W Narolu rozstałem się z Wolańczykiem, który pojechał do domu w pobliskim Lipsku. Ja udałem się do znajomego, właśnie do Władysława Mazura, który wcześniej prowadził w Narolu bar w rodzinnym budynku swojej żony (z Mulaków), a mieszkał po lewej stronie, dwa domy przed mostem na Tanwi. Był aktywnym obywatelem, i został burmistrzem Narola. Przyjął mnie, nakarmił i przenocował. Mazurowa podał makaron z mlekiem, który smakował niczym najprzedniejsze rosół. Pamiętam że wówczas do Mazura przyszedł Sowiec w mundurze, coś chciał w związku z pełnieniem przez Mazura funkcji „naczalnika - hołowy” (burmistrza). Nic Mazurom nie mogłem dać w zamian oprócz wszy, których na mnie wtedy po tułaczce nie brakowało. I za tą pomoc dziś po 70-ciu latach, Mazurom dziękuję. A co do makaronu... taki prosty przepis: makaron i mleko, a jak smakowało...

Złapaną marynarkę... W czasie niemieckiej okupacji, Polacy którzy działali w swoim środowisku, lub byli przedstawicielami władzy, „nie podobali się” Niemcom. Opowiadał Mazur, że Stochmal z narolskiej policji pomocniczej (w Lubaczowie też była Hilfpolizei, ale złożona z Ukraińców) działał na dwie strony (Stochmal w „Polsce Ludowej” nadal mieszkał na tym terenie). Przymuszony przez Niemców, tak łapał Mazur, że ten nawet złapany za marynarkę, łatwo się wykręcił, i uciekł zostawiając ją w ręku Stochmala. Widząc że to nie przelewki, Mazur wybył wtedy z Narola do Lwowa.

Wiara czyni cuda... Rodzina postanowiła dostarczyć Mazurowi do Lwowa żywność. Zabili świnie, wyroby, załadowali na wóz, przykryli słomą i in. niepotrzebnymi sprzętami dla niepoznaki. W uzgodnieniu z rodziną Mazura, zadania przewiezienia podjął się nauczyciel Jan Diaczyszyn. Wyruszył wozem, i z dwoma synami Mazura. Niespodziewanie w drodze natknęli się na niemiecką kontrolę. To już koniec- pomyśleli. Wiadomo co groziło wówczas za nielegalny ubój (kara śmierci). Diaczyszyn powiedział: „Chłopcy! Tylko modlitwa i Pan Bóg może nas uratować.” Nie zatrzymując się, żarliwym pacierzem wzniesli ku niebu swe prośby o ocalenie. Gdy już różne rodzaje swej pewnej śmierci mieli przed oczyma, okazało się, że Niemcy, o dziwo ich nie skontrolowali. Przejechali.

Spałem ze starostą... Władysław Mazur wrócił z ucieczki ze Lwowa do Narola. Potem wyjechał do Rzeszowa (pracował w Zakładach Mięsnych), i nadal wspierał w potrzebie krajanów z Lubaczowszczyzny, czego i ja doznałem, i in. urzędnicy starostwa a nawet starosta. Nocowałem w mieszkaniu u Mazurów gdy jeździłem służbowo do Rzeszowa na narady z Referatu Apropowicji Starostwa Powiatowego, i potem na narady z Wydziału Handlu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Tam był zawsze dobry tłusty rosół, a w nim pyszny robiony makaron (znów ten makaron), jak na tamte głodne czasy, dla mnie rarytas. Bywało że nocował tam i starosta Bednarz, a raz z braku miejsca spałem, a raczej

„gnieździłem się” z nim na jednym sienniku. A Władysław Mazur... z tego co wiem, wyjechał potem na stałe do Wrocławia.

Smalec w kontrakcie... Mazurów znałem sprzed wojny. Nabyli w Narolu pole na stoku od barona Hugo Wattmana z Rudy Różanieckiej. Nie spłacili całości, nadeszła wojna i byli dłużnikiem. Gdy pojawiła się ustawa o oddłużeniu prywatnych właścicieli, Mazurowie wnieśli podanie do lubaczowskiego Urzędu Rozjemczego [UR] ds. Oddłużenia Małej Własności Rolnej, w którym ja pracowałem. Nie mieli pieniędzy, a UR mógł wstrzymać egzekucję i rozłożyć spłatę na raty. Jako urzędnik stara-

łem się pomóc, i byłem im przychylny. Mazurowie przedłożyli kontrakt z Wattmanem, UR rozłożył spłatę na raty, kopię decyzji otrzymał Wattman, tymczasem kontrakt został przez zapomnienie w aktach UR. Po wojnie Mazurowie pytali mnie, czy mogę im ten kontrakt odszukać. Nie było to możliwe, bo przy likwidacji urzędu (marzec 1939) część akt najnowszych z resztką akt spraw nie zakończonych była przekazana do UR w Jarosławiu celem dalszego prowadzenia, a część rozproszyła się przy przenosinach i likwidacji Urzędu. Część była „zdeponowana” na strychu kamienicy Sperlinga (Żyd), gdzie przez jakiś czas na piętrze jego kamienicy mieścił się

UR (na parterze Aleksander Sokółski miał zakład fryzjerski, u którego terminował Wilhelm Fusiński). Jeszcze w czasie wojny Sperling spotkał mnie i spytał: „Panie Szajowski, tam na moim strychu są jakieś papiery urzędowe. Co ja mam z tym zrobić?” Niedługo, Sperling uznany przez Sowieców za burżuja, musiał opuścić swój dom i zamieszkać „kątem” w Łukawcu, a jego los ostateczny (domyślam się) wnet przypieczętowali Niemcy (zamordowali go). Wracając do akt... nie wiem co z nimi stało, ale podczas okupacji sowieckiej Sowietci tworzyli swoje sklepy, w których pracowali głównie Żydzi (rzadko Polacy), w których dystrybuowali reglamentowane towary typu mięso, nafta, cukier, sól, ale i luksusowe, bo pamiętam sklep z futrami i płaszczami rosyjskimi, płatne w rublach, na parterze kamienicy w Rynku, gdzie dziś dewocjonalia i lody). W tych sklepach spożywczych zawijano towar (mięso, kości) w takie zdobyczne, urzędowe, a dla nich obce językowo papiery. Zresztą, nie było wówczas innych, pakowych. Czyżby w kontrakt Mazura zawinięto smalec? I to możliwe.

Narol miał szczęście do takiego księdza i takiego burmistrza...

Prasa z 1938 r. odnotowała, że dzięki inicjatywie właśnie proboszcza Janczewskiego i przy wydatnym poparciu Jadwigi hrabiny Korytowskiej właścicielki dóbr z Narola, zbudowano w Narolu Dom Katolicki, i poświęcono go na uroczystość Chrystusa Króla. Na akademii z tego tytułu, referat wygłosiła J. Korytowska i właśnie burmistrz W. Mazur. O działalności księdza, jego szerokich zainteresowaniach niech świadczy fakt, że w Narolu 23 X 1938 r. na walnym zebraniu Spółdzielni „Rolnik” z udziałem starosty Erazma Stefanusa i agronoma pow. inż. Klamuta, sprawozdanie z działalności i naświetlenie aktualnych spraw wygłosił nie kto inny jak właśnie ks. Janczewski.

Krótki kurs obierania jajek... Było tuż po wojnie. Proboszczem w Narolu był ks. Leon Janczewski. Jeszcze „partia” tak głęboko nie działała, jej macki nie sięgały jeszcze wszędzie, i „postawienie” księdza na cywilnej funkcji było możliwe. Wybrano go Przewodniczącym Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Narolu. Pewnego dnia przyjechał z Rzeszowa do Lubaczowa na kontrolę pan Drązek, i ja (pracowałem w Referacie Handlu Starostwa) byłem delegowany jechać z nim do Narola na inspekcję. Kontrola w narolskiej Spółdzielni przeciągnęła się do godzin popołudniowych, i byliśmy zaproszeni przez księdza na plebanie na kolację. Gospodyni podała jajka na twardo. Pierwszy sięgnął po nie gospodarz (ks. proboszcz), i nie wiele się zastanawiając jednym sprawnym ruchem rozbił skorupkę jajka o swoją głowę, po czym jakby nigdy nic, zabrał się do obierania i jedzenia. Chwila konsternacji... Zadziwił się pan kontroler, zamarł w bezruchu, a po chwili nieśmiało pytająco wydukał... „Jak ksiądz to zrobił...?” Wówczas proboszcz nie wiele się namysłając przerwał konsumpcję, chwycił jajko leżące przed gościem, i znów jednym sprawnym ruchem rozbił je... tyle że nie na własnej, a na odmianę na głowie pytającego kontrolera, pana Drązka. Po chwili zaskoczenia i zaniemówienia, śmiechu było co nie miara. A kontrola... oczywiście wypadła pozytywnie.

Eugeniusz Szajowski



**15 czerwca**

Na trasie Dachnów - Lubaczów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Annę K. W wydychanym przez nią powietrzu było 1,20 promila alkoholu.

16 czerwca

W Lubaczowie Adam D. kierował groźby karalne wobec Anny i Dariusza S.

W Nowym Lublińcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. Tomasz W. w wydychanym powietrzu miał 2,42 promila alkoholu. Na rower po pijanemu (1,44 promila) w Cieszanowie wsiadł również Wojciech S.

17 czerwca

W Cewkowie wybuchł pożar. Spaleniu uległ eternitowy dach obory i 3 tony zboża wartości 10 tys. zł. W Oleszycach w kotłowni domu Danuty W. wybuchł pożar.

19 czerwca

W Nowej Grobli do mieszkania Tadeusza I. przez okno wszedł złodziej, ale został przepłoszony przez właściciela.

21 czerwca

W Suchej Woli na skutek zwarcia instalacji elektrycznej wybuchł pożar chlewni Piotra K. Spaleniu uległo jej wyposażenie. Straty - 400 tys. zł.

22 czerwca

W Lisich Jamach Stanisław R. stawiał czynny opór wobec funkcjonariuszy policji Janusza T. i Janusza P. Na trasie Bihale - Łukawiec Bronisław S. prowadził samochód Peugeot mając w wydychanym powietrzu 2,60 promila alkoholu.

W Starym Siole z altanki nad stawem Janusza B. nieznany sprawca skradł wiatrówkę i sprzęt wędkarski.

23 czerwca

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał motorowerzystę Dawida S. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,34 promila alkoholu.

24 czerwca

W Łukawcu Edward K. jechał rowerem w stanie nietrzeźwym (0,78 promila alkoholu).

Również w Horyńcu po pijanemu (2,04 promila) wsiadł na rower Marian O.

W Płazowie nieznany sprawca poprzez przecięcie kłódek włamał się do garażu Jana O. i skradł kosiarke spalinową, wiertarkę, olej napędowy i komplet kluczy. Straty - 1405 zł.

W Rudzie Różanieckiej Andrzej K. i i Leszek L. dotkliwie pobili Adriana L.

26 czerwca

W Narolu Wsi Marian Z. znieważał funkcjonariuszy policji: Mariusza B. i Pawła F.

W Chotylubiu wybuchł pożar. Spaleniu uległ budynek gospodarczy z sianem. Właściciel Tomasz M. poniósł straty w wysokości 10 tys. zł.

Na trasie Żuków - Nowy Lubliniec patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Janusza W. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,28 promila alkoholu.

27 czerwca

W Lubaczowie Dariusz K. znieważał funkcjonariusza policji Radosława W. i funkcjonariusza Straży Granicznej Pawła D. kierując wobec nich wulgarne słowa.

W Lubaczowie nieznani sprawcy dokonali kradzieży parasola piwnego z logo „Żywiec” wraz z podstawą betonową. Właściciel Tomasz F. poniósł straty w wysokości 1000 zł.

28 czerwca

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał dwóch rowerzystów. Łukasza B. z Łowczy i Leszka C. z Huty Złomy. W wydychanym powietrzu pierwszego z nich było 1,74 promila alkoholu a u drugiego 2,26 promila alkoholu.

29 czerwca

Ponad 14 lat temu mieszkaniec gminy Lubaczów wyjechał w poszukiwaniu pracy. Od tamtej pory mężczyzna nie dawał znaków życia. Rodzina oraz znajomi spodziewali się najgorszego, nawet tego, że nigdy już go nie zobaczą. W piątek policjanci

z Lubaczowa przekazali jego bliskim informację, że zaginiony żyje i ma się dobrze. Policja ustaliła, że 43-letni Adam P. przebywał od kilkunastu lat w Warszawie. W zeszły piątek został zatrzymany do wytrzeźwienia. W izbie wytrzeźwień podał dane personalne swojego kolegi. Tak się akurat złożyło, że jeden z pracowników izby wytrzeźwień dzień wcześniej przyjmował jego kolegę. Pracownik zorientował się, że nietrzeźwy kłamie. Jednakże w czasie dalszych rozmów podał on swoje prawdziwe dane osobowe. Okazało się, że jest to poszukiwany przez lubaczowską policję od 10 lat.

30 czerwca

W Nowym Lublińcu gdy kierowca samochodu renault mijal jeden z wjazdów na posesję, na drogę wyleciała kaczka. Kierowca nie miał możliwości ominięcia lecącego ptaka, który w końcowym etapie swojego lotu uderzył w boczną szybę. Bilans zdarzenia to pęknięta szyba samochodu. Kaczce nic się nie stało.

W Lubaczowie były mąż Stanisław W. telefonicznie wobec Małgorzaty W. kierował groźby karalne. W Cewkowie Józef W. jechał rowerem mając w wydychanym powietrzu 1,28 promila alkoholu.

W Narolu patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej kierowcę samochodu Fiat 126 Pawła S. z Lubaczowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,06 promila alkoholu

1 lipca

W Baszni Dolnej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mieczysława M. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,62 promila alkoholu.

3 lipca

W Wielkich Oczach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Ignacego O. W wydychanym przez niego powietrzu było 3 promila alkoholu. Na przejażdżkę rowerową w tej miejscowości po pijanemu (1,16 promila) wybrał się również Robert M.

W Narolu Zygmunt B. wyruszył traktorem Massey Ferguson mając we krwi 2,06 promila alkoholu.

W Starych Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Tadeusza P. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,80 promila alkoholu.

4 lipca

W Cieszanowie na osiedlu Armii Krajowej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód BMW. Jego kierowca Kazimierz W. miał w wydychanym powietrzu 2,58 promila alkoholu.

W Lubaczowie w bloku przy ulicy Szopena nieznany sprawca włamał się do piwnicy Wiesława H. i dokonał kradzieży kosiarki spalinowej wartości 762 zł.

5 lipca

W Cewkowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Stanisława W. W wydychanym powietrzu miał on 1,78 promila alkoholu.

W Horyńcu Zdroju w trakcie festynu Dawid S. z tej miejscowości Monice H. z Krowicy Hołódowskiej skradł telefon komórkowy. Telefon odzyskano.

6 lipca

Od wiosny do dnia 7 lipca w Baszni Dolnej nielegalnie uprawiano mak.

7 lipca

W Lubaczowie na ogródkach Aster nieznani sprawcy dokonali włamania do domku letniskowego Elżbiety I. i skradli radiomagnetofon Grundig, 4 kasety magnetofonowe, narzędzia: młotek, siekierki. Straty 250 zł.

W Podemsczyźnie wykryta została nielegalna uprawa maku.

W Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę. W wydychanym powietrzu Wacława S. było 1,54 promila alkoholu.

W Łukawcu funkcjonariusze policji byli przez Hen-

ryka L. zmuszani do zaniechania prawnych czynności służbowych.

8 lipca

W Lubaczowie na ulicy Mickiewicza około godz. 2 podejrzenia policjantów wzbudził peugeot wyjeżdżający z nieczynnej o tej godzinie stacji benzynowej. Policjanci przystąpili do kontroli pojazdu i jadących w nim osób. Podczas sprawdzeń okazało się, że kierowca Damian K. z Dachnowa ma 16 lat i nie posiada jeszcze prawa jazdy. Dodatkowo podczas badania stanu trzeźwości okazało się, że nastolatek jest nietrzeźwy, miał 0,80 promila alkoholu w organizmie. W związku z tym chłopak został przewieziony do komendy. Z niej odebrali go rodzice, którzy nic nie wiedzieli o jego nocnej eskapadzie.

9 lipca

W Starym Dzikowie będąc w stanie nietrzeźwym (2,36 promila) Janusz S. wsiadł za kierownicę samochodu Ford.

W Lubaczowie z altanki Mieczysława R. na terenie ogródków działkowych Aster nieznany sprawca skradł wersalkę, krzesła i narzuty wartości 300 zł. Na trasie Krowica Hołódowska - Wólka Krowicka patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Zdzisława S. W wydychanym przez niego powietrzu było ponad 2 promila alkoholu.

W Zalesiu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał dwóch rowerzystów Piotra H. i Mariusza S. U pierwszego z nich w wydychanym powietrzu było 1,06 promila alkoholu a u drugiego 1,12 promila alkoholu.

16 lipca

W nocy z soboty na niedzielę miało miejsce włamanie do punktu Lotto w Oleszycach. Po wybiciu szyby sprawca wszedł do środka skąd ukradł między innymi słodycze, losy loterii i karty telefoniczne (łącznie wartość około tysiąca złotych). Jak się później okazało, po „skoku” jeden ze sprawców (Sebastian) bussem odjechał w kierunku Jarosławia. Drugi (Szymon) skradzionym rowerem pojechał do Lubaczowa. Tam w dwa dni później Szymon ukradł kolejny rower, którym jeździł po mieście. W nocy gdy jazda mu się znudziła włamał się poprzez wybite szyby do stoiska na bazarze w centrum z którego ukradł niewielką ilość pieniędzy i korale. Korale wyrzucił na jednej z ulic. Resztę nocy chłopak spędził w klatce schodowej jednego z bloków w okolicy stacji PKP.

Pozostawione ślady wskazywały one na to, że sprawcami mogą być osoby nieletnie. Kluczową w rozwiązaniu sprawy okazała się informacja o ucieczce dwóch chłopców z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Lubaczowie. Wczoraj nieletniego Szymona zatrzymał właściciel skradzionego roweru i przyprowadził do ośrodka. Wtedy chłopcem zajęli się funkcjonariusze. Obszerne wyjaśnienia, jakie złożył nieletni, potwierdziły wcześniejsze policyjne ustalenia. Drugi sprawca włamania z Oleszyc został zatrzymany na terenie Rzeszowa i powrócił już do ośrodka wychowawczego. Teraz chłopców czeka jeszcze spotkanie z sędzią zajmującym się sprawami rodzinnymi i nieletnich.

20 lipca

Około godz. 9.00 na trasie Dachnów - Cieszanów doszło do wypadku drogowego. Jadący od strony Dachnowa ford wyrzucono siłą odśrodkową z zakrętu na mokrej drodze wpadł w poślizg. Auto ustawiło się w poprzek drogi. Wtedy w prawy bok forda uderzył jadący z naprzeciwka nissan. W wyniku zderzenia ford wypadł poza jezdnię i dachował.

W zdarzeniu najpoważniejszych obrażeń doznała pasażerka forda siedząca po stronie, w którą uderzył nissan. Ma połamane żebra i obojczyk. Aktualnie pozostaje na obserwacji w szpitalu. Kierowcy nissana nic poważnego się nie stało.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

Podana informacja w poprzedniej Kronice Policyjnej, że w Narolu Zdzisław W. na formularzu VAT podrabiał podpisy Danuty W. okazała się nieścisła gdyż jest w prowadzeniu.

LISTY

Z mieszanymi uczuciami przeczytałem artykuł „Osiedle Mazury”. Od kilku lat mieszkam na tym osiedlu i niestety jestem nim rozczarowany. To osiedle nazwałbym raczej gettem ogrodzonym polami od miasta. W znacznie bardziej komfortowej sytuacji są mieszkańcy Dachnowa, Lisich Jam czy Dąbkowa. Mieszkańcy tych wsi wszystko mają w zasięgu ręki: szkołę, lekarza, kościół, sklepy. A oprócz autobusów państwowych mają liczne prywatne. Poza tym też „okazją” w każdej chwili można się dostać do miasta.. A na Osiedlu Mazury pustynia. Ni sklepu, ni komunikacji. Wszędzie daleko. Wprawdzie gdy marudzę od sąsiada słyszę: Przecież masz samochód! Jaki problem z podskoczeniem tu czy tam. To prawda. Jest samochód, który już mnie bokiem wychodzi. Faktycznie bez pojazdu życie byłoby tu koszmarnie. Ale puki co samochód na podwórzu jest tylko jeden. I jak tu pogodzić gdy wychodzę z firmy o 16, żona o 15 a córka ze szkoły jeszcze wcześniej? A więc czekanie, czekanie jeszcze raz czekanie i oczywiście nerwy. Pozostaje też problem co z sobą począć po godzinach pracy Nie każdy lubi grzebać w ziemi. Mój sąsiad cały czas siedzi w ogródku i chwali sobie to. W efekcie porozmawiać z nim nie można bo ma tylko jeden temat a to robaki, a to podlewanie, warzywa które ktoś podkrada. Dobrze autor zauważa co będzie na emeryturze gdy samochód stanie się luksusem?. Ktoś powie a spacerkiem do Lubaczowa! Owszem istnieć będzie taka możliwość. Ale po takiej marszrucie człowiekowi się już wszystkiego odechce.

Wyjściem byłby miniautobus kursujący tam i z powrotem. Chętnie sam bym się do tej inwestycji dołożył. Albo należy ruszyć z infrastrukturą w postaci sklepów, klubu, kaplicy, gabinetu lekarskiego. W każdym razie należy podjąć jakieś radykalne działania aby Osiedle Mazury nie były zamkniętym gettem.

Michał A., Lubaczów

Szanowny Panie Marianie!

Cieszę się, że dzięki uporowi i lokalnemu patriotyzmowi Pana pismo jest wydawane i się rozwija. Na ziemi lubaczowskiej tak dawniej jak i teraz wiele się dzieje. Chociaż od 53 lat mieszkam w Szczecinie rodzinny Lubaczów wciąż jest mi bliski. Wielu moich znajomych pyta skąd mój taki sentyment do Lubaczowa. Odpowiadam, że Lubaczów ma się czym poszczycić. Miasto to odwiedził Papież Jan Paweł II. Jest tutaj założone przez dr Zygmunta Kubraka bogate i ciekawe Muzeum. Bogata i patriotyczna jest historia tego miasta. W roku 1918 mój dziadek Kazimierz Nieckarz miał 60 lat kiedy Ukraińcy zaatakowali Lubaczów. Szli od strony Niemirowa. Mój dziadek czołgając się na brzuchu na lejcach ciągnął 2 skrzynki amunicji spod zamku od koszar. Można by wiele mówić o różnych brawurowych wydarzeniach. Może dla zachowania pamięci ktoś młodym je opíše.

Ja już mam 80 lat ale dalej żywo interesuje się wszystkim co się dzieje na ziemi lubaczowskiej. Z tych też powodów niezwykle cennym źródłem informacji dla mnie jest „Kresowiak Galicyjski”. Ciesze się, że takie pismo istnieje, i że jest już 150 wydań. Stąd szczególne podziękowania kieruje dla wydawcy pisma Mariana Ważnego. Mam świadomość, że zarobek to żaden ale radość dla czytelników wielka. Najlepszy dowód, że „Kresowiak Galicyjski” trafia aż do odległego Szczecina. Z tych też powodów z racji wydania już 150 numerów moje gratulacje i 100 lat dla wydawcy i współpracowników Mariana Ważnego.

Jestem również pełen uznania dla Muzeum Ziemi Lubaczowskiej, któremu początek dał Włodzimierz Czarniecki a pełny jego rozkwit nastąpił dzięki Zygmuntowi Kubrakowi. Mam świadomość, że takich jednostek na ziemi lubaczowskiej jest więcej. Może warto podjąć inicjatywę opracowania książki o takich ludziach. O znanych, wyróżniających się lekarzach, nauczycielach, społecznikach, animatorach kultury i artystach. A sam mam zamiar spłodzić obszerne cykl wspomnieniowy.

Z poważaniem życzę Panu Marianowi wytrwałości i powodzenia
Szczecin, Marian Zathey

Piechotę przez sztukę Środowiskowy Dom Samopomocy w Lubaczowie działa już 5 lat.

Przez cały miesiąc czynna była w Miejskim Domu Kultury wystawa prac plastycznych pt. „Piechotę przez sztukę” podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubaczowie. Wernisaż ten zorganizowano w dwóch salach wystawowych na piętrze z okazji pięciolecia funkcjonowania tej placówki. Warto o niej wiedzieć.

Środowiskowy Dom Samopomocy w Lubaczowie mieści się w budynku po byłym Pogotowiu Ratunkowym przy ul. Konery 2. Powstał na mocy uchwały Rady Powiatu Lubaczowskiego i działalność rozpoczął 1 grudnia 2003 r. Na czas remontu przyznanej siedziby, zajęcia były prowadzone w dwóch pomieszczeniach budynku Sanepidu przy ul. Mickiewicza. Sprowadzenie się do wyremontowanego obiektu nastąpiło w 2004 r. Brakowało pieniędzy na wyposażenie. Kierownictwo ŚDS zwróciło się z prośbą o pomoc do instytucji i firm. Odpowiedź na ten apel nadeszła z Jarosławia, Dachnowa, Cieszanowa i Lubaczowa. Dzięki ich dobremu sercu i uprzejmości udało się umeblować i urządzić Dom, a tym samym rozszerzyć ofertę edukacyjno-wychowawczą dla podopiecznych. Kolejny gruntowny remont tej placówki przeszedł w roku ubiegłym. Dzięki



pomocy udzielonej przez Urząd Wojewódzki w Rzeszowie i Starostwa Powiatowego w Lubaczowie obiekt otrzymał własną kotłownię, a mieszkańcy Domu mogą dziś przebywać z estetycznych i funkcjonalnych pomieszczeniach.

ŚDS w Lubaczowie jest ośrodkiem wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi, które ukończyły 18 rok życia. - Naszymi uczestnikami są zarówno osoby niepełnosprawne intelektualnie jak i chore psychicznie (dodatkowo występują sprzężenia z innymi chorobami). Podstawowym zadaniem Domu jest uczenie nowych i rozwijanie posiadanych umiejętności, które są niezbędne do samodzielnego życia i funkcjonowania osób niepełnosprawnych w społeczności lokalnej. Uczymy ich takich podstawowych czynności jak: samodzielnego mycia się, czesania, kąpania się, ubierania, jedzenia, używania sztućców, itp. Staramy się u naszych podopiecznych utrwalac właściwe nawyki higieniczne. Uczymy i rozwijamy umiejętności: obsłużenia się w sklepach, na poczcie, w urzędach, bankach, poruszania po przychodniach, szpitalach, urzędach, a także korzystania z komunikacji publicznej i poruszania się w najbliższym otoczeniu. – wyjaśnia dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Lubaczowie Joanna Sokołowska.

W ŚDS pracuje 4 terapeutów, pedagog, pielęgniarka, a w razie potrzeby pomocy udziela lekarz. Podopieczni mogą - w razie potrzeby - korzystać z pomocy psychologa.

Na zajęciach z pedagogiem uczestnicy uczą się pisania liter, liczenia, czytania, opowiadania krótkich historyjek. Pracownia komputerowa wyposażona jest w 3 stanowiska komputerowe ze stałym dostępem do Internetu.

W pracowni kulinarnej podopieczni uczą się samodzielnego, higienicznego przygotowywania prostych posiłków, układania jadłospisów, nakrywania do stołu, samodzielnego dokonywania zakupów. Zajęcia kulinarne obejmują też pieczenie ciast na różne uroczystości. Pracownia re-

kodzielnicza rozwija i doskonali sprawność w posługiwaniu się igłą, szydełkiem, obejmuje także naukę szycia na maszynie, prasownia, prania.

Poprawia się ich sprawność manualną. W pracowni plastycznej prowadzone są zajęcia z malarstwa, rysunku, modelowania. Pracownia techniczna i witrażu doskonali umiejętności manualnej obróbki drewna, precyzyjnego malowania, lakierownia. Uczestnicy remontują stare meble i robią nowe na potrzeby ŚDS. Uczą się obsługi narzędzi: piłki do drewna, dłuta, młotka, struga, wiertarki, lutownicy. Wykonują drobne naprawy w budynku. Oprócz zajęć prowadzonych w pracowniach, podopieczni ŚDS biorą udział w popołudniowych zajęciach grupowych. W zależności od dnia tygodnia są to: zajęcia na hali sportowej, zajęcia ruchowe i z elementami muzykoterapii, zabawa w teatr cieni, zabawy świetlicowe- gry planszowe, tenis stołowy, gra na bębnach afrykańskich, dyskoteki.

Przy głównym obiekcie nie ma terenu zielonego, dlatego Starostwo Powiatowe przydzieliło im plac rekreacyjny na Mazurach. Tam,

przy sprzyjającej pogodzie, podopieczni ŚDS spędzają wolny czas, grillując, spacerując po pobliskim lesie, jesienią zbierając grzyby. Uczestnicy biorą udział w wycieczkach krajoznawczych, w ubiegłym roku byli na wycieczce w Częstochowie, Krakowie, Ojcowie i Piskowej Skale, Zwiedzają wystawy w muzeum i biorą udział w seansach filmowych w kinie.

Do ŚDS uczęszczają osoby nie tylko z Lubaczowa, ale są dowożone też z Horyńca Zdroju, Radruża, Opaki, Młodowa. Wspomniana na wstępie wystawa pokazała, ilu wśród niepełnosprawnych jest talentów i jak wspaniałe artystyczne prace wykonali. Zasluga to też ofiarne pracującej w tym ośrodku kadry. Nikomu już dziś nie przeszkadza ten Dom w środku miasta. Nauczyliśmy się z nim żyć, a jego podopieczni uczą się także żyć z nami.

Adam Łazar

Krzyż i tablica upamiętnia zamordowanych mieszkańców Starych Oleszyc

W niedzielę, 28 czerwca br. w Starych Oleszycach odbyła się religijno – patriotyczna uroczystość z okazji 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej i 65 rocznicy zamordowania pięciu mieszkańców

Starych Oleszyc przez bandę Ukraińskiej Powstańczej Armii. –Modlimy się dziś za ofiary II wojny światowej, prosząc o Boże Miłosierdzie dla nich. – powiedział na początku Mszy św. proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Jezusa ks. Jan Słowiński.

Dalsza część uroczystości odbyła się przy postawionym nowym krzyżu obok świetlicy i remizy strażackiej OSP w Starych Oleszycach. Burmistrz Oleszyc Maria Janowska – Placek w okolicznościowym wystąpieniu przypomniała, że w tym miejscu postawił krzyż Mikołaj Kurdziel. Uległ on już zniszczeniu. Z inicjatywy Juliana Habała, wysiłkiem fundatorów postawiono nowy krzyż, a na nim umieszczono tablicę marmurową, na której wypisane są nazwiska i imiona bestialsko zamordowanych przez członków UPA w czerwcu 1944 r. pięciu mieszkańców Starych Oleszyc.



Ks. Jan Słowiński poświęca krzyż i tablicę

Pani burmistrz M. Janowska -Placek podziękowała dziadkom i rodzicom, że wychowują swoje wnuki i dzieci w duchu patriotyzmu, przekazując pamięć o tamtej tragicznej historii. Prezes Miejsko-

Gminnego Koła Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Józef Rokosz przybliżył okoliczności śmierci osób, których upamiętnia ten krzyż. Pod osłoną nocy 27 czerwca 1944 r. banderowcy spod znaku UPA uprowadzili do lasu Stare Sioło – Zabiła: Mikołaja Kurdziela (lat 68), Stanisława Puka (49), Michała Sopla (40), Władysława Tyndykiewicza (39), Stanisława Harasymowicza (19) i bestialsko ich zamordowali. Ciała znaleziono po kilku miesiącach. Odślonięcia pamiątkowej tablicy dokonała wnuczka zamordowanego Michała Sopla – Maria Powroźnik. Proboszcz ks. J. Słowiński poświęcił krzyż i tablicę. Delegacje władz samorządowych, sołeckich, kombatanckich, strażaków i najbliższych rodzin pomordowanych

złożyły wiązanki kwiatów. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę”.

Adam Łazar

Apel o odrestaurowanie nagrobka

Jako wieloletni czytelnik „Kresowianina Galicyjskiego” zwracam się z prośbą o odrestaurowanie nagrobku Adama Tabińskiego. W czasie okupacji niemieckiej przez 4 lata pracowałem u znanego cieszanowskiego fotografa Adama Tabińskiego. Ten lwowianin był wyjątkowo utalentowanym artystą. Portretował nawet marszałka Józefa Piłsudskiego w czasie jego pobytu we Lwowie. Jego fotografie, chociaż bezimienne, znajdują się w albumach u tysięcy rodzin rozsiadanych dosłownie po całym świecie. Za okupacji osiadł w Cieszanowie, potem w Lubaczowie gdzie prowadził zakład fotograficzny. Swoje kości odważył się złożyć na cmentarzu w Lubaczowie, nie spodziewając się, że za kilkanaście lat będzie jego ślad z grobu wyrzucony. Jeszcze w ubiegłym roku zwróciłem się z pismem do burmistrza Lubaczowa i Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w sprawie nagrobku Adama Tabińskiego. Jego grób

na cmentarzu lubaczowskim został sprofanowany. Nieznany sprawca zniszczył tablicę z jego zdjęciem i epitafium.

Niestety moje pisma pozostały bez echa. Dziwię się, że tak poważne czynniki i władze miejskie nie raczyły zająć się grobem i odpowiedzieć o powrocie tej tablicy na nagrobek. Zwracam się również do burmistrza Cieszanowa. Św. pamięci Adam Tabiński był również długoletnim mieszkańcem Cieszanowa. I tu też prowadził zakład fotograficzny. Z pewnością na cieszanowskim cmentarzu jego pamięć przetrwała by wieki. Czy Pan się godzi ze zniknięciem Jego pamięci w Lubaczowie? Apeluję więc do obu burmistrzów o uratowanie pamięci po słynnym artyście - fotografiku. Nikogo z nas już nie będzie a jego zdjęcia wciąż kolejnym pokoleniom będą przypominać ludzi z minionego wieku.

Mieczysław Czubyrt

Związek Strzelecki w Lubaczowie (3)

Podlubaczowski Strzelec (II)

90 lat temu, 28 VI 1919 r. rozdarta i rozkradziona przez sąsiadów Polska, Traktatem Wersalskim wróciła na mapę Europy. Zaledwie po kolejnych 20 latach (w 1939 r.) okazało się jak kruchy to traktat i nadzieje.

Związek Strzelecki [Z.S.] organizacja wyrosła ze sprzeciwu wobec niewoli i wojny, wnet zmuszona była przebyć z własnymi członkami w krótkim czasie długą drogę od chłopięcej przygody do żołnierskiej powinności. Zagrożenia politycznego i żądań wysuwanych przez Hitlera w stosunku do Polski, nie bagatelizowano. Z tego powodu w 1938 i w I półroczu 1939 r. wzmożła się aktywność i nabrała rozmachu statutowa działalność Z.S. Organizowano liczne zbiórki i koncentracje oddziałów strzeleckich i ich ćwiczenia w terenie. I tak 20 XI 1938 r. oddziały Z.S. z **Chotylubia, Rudki i Nowego Siola** wzięły udział w koncentracji w Chotylubiu. 22 I 1939 r. odbyła się w Baszni koncentracja oddziałów Z.S. z **Baszni, Tymców, Pilipów, Borowej Góry i Antoników**, połączona z odprawą prezesów, referentów Wychowania Obywatelskiego [W.O.] i opiekunów Oddziałów. Z ramienia Komendy Powiatu obecny był ob. A. Peist. W dniach 28-29 I 1939 r. przy obecności kpt. W. Lostera, odbyła się koncentracja okolicznych oddziałów w **Łowczy**.



Stałą tradycją Z.S. były mające miejsce w całym regionie styczniowe „Spotkania oplatkowe”. 21 I 1939 r. takie spotkanie odbyło się w **Ułazowie**, gdzie podczas „Oplatka strzeleckiego”, odśpiewano szereg kolęd i pieśni oraz wykonano tańce narodowe. Potem odbyła się zabawa taneczna. Obecnych było ok. 100 osób. Oddział w Ułazowie liczył 18-tu czynnych członków. Zebrania odbywały się w czwartki i niedziele. Na pracę oświatową oddziału składały się pogadanki, pieśni narodowe i regionalne, przygotowywanie przedstawień i inscenizacji. Jak podała ówczesna miejscowa lubaczowska

prasa (dwutygodnik „Maszerować”), „Jedyną przeszkodą w pracy oddziału są szowiniści ukraińscy. Od czasu gdy świetlica „Na wygodzie” padła pastwą pożaru, zebrania odbywały się w szkole.”

26 I 1939 r. do domu gospodarza Tabaczka w **Burgau**, by przełamać się oplatkiem i złożyć sobie życzenia, oprócz przedstawicieli miejscowej ludności przybyli: v-ce starosta mgr Józef Wolański, inż. Władysław Ruebenbauer, oraz państwo M. i Włodzimierz Geleszowie, Józefa Ruebenbauerowa, i Psurska jako delegatki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet [Z.P.O.K.] z Lubaczowa. Młodzież odśpiewała kolędy, pieśni patriotyczne i regionalne, których wykonanie wzbudziło uznanie obecnych. Prasa podała, że nad młodzieżą z Burgau pracuje z pełnym uznaniem i poświęceniem pan Michał Tabaczek, który mimo swego młodego wieku położył już na tym polu znaczne zasługi. Wynikiem podniosłego i patriotycznego nastroju wieczoru była spontaniczna uchwała zebranych, którzy złożyli deklarację o natychmiastowym przystąpieniu do budowy Domu Ludowego w swojej Gromadzie. Zajęcia Przysposobienia Wojskowego [P.W.], a także z ogrodnictwa i pszczelarstwa, prowadził tu przeniesiony w 1932 r. z Płazowa, nauczyciel i kierownik szkoły Karol Bauman.



28 I 1939 r. na „Oplatek” w **Reichau** przybyli z Lubaczowa: starosta Stefanus, v-ce starosta Wolański, inż. Bardach- delegat Towarzystwa Szkoły Ludowej [T.S.L.], inż. Klamut z ramienia Z.S. i Przysposobienia Rolniczego [P.R.] oraz panie: J. Ruebenbauerowa z mężem Władysławem, M. Geleszowa, Psurska, H. Jagodzińska i S. Argasińska- jako delegatki Z.P.O.K, a także delegacja podoficerów baonu piechoty z Lubaczowa, jako fundatorów Domu Ludowego w Reichau. Patriotyczne i podniosłe przemówienie wygłosił starosta Stefanus. W pięknie udekorowanej sali młodzież w strojach mazurskich odtńczyła tańce regionalne i odśpiewała kolędy. Przygotowaniem uroczystości zajęli się głównie p. Nałódka i p. M. Kosiorówna.

9 I 1939 r. odbył się „Oplatek” w **Hruszowie**, urządzony przez Z.S. wspólnie dla społeczności Hruszowa i Budomierza. Siedzibą Z.S. w Hruszowie były poaustriackie koszały. Po przemówieniach ks. proboszcza Chomiczkiego z Niemirowa i referentki oświatowej miejscowego Z.S.- O. Krajnikowej, chór odśpiewał inscenizowane kolędy. Na uroczystość przybyli m.in. starosta Erazm Stefanus, ks. proboszcz i ks. katecheta z Niemirowa, ks. kapelan z Hruszowa, komendant policji w Lubaczowie Bolesław Respond, prezes Powiatowego Zarządu Z.S. dr Adam Ciećkiewicz, delegatki zrzeszenia powiatowego kobiet panie Białozorska i Szurmińska z Lubaczowa, delegacje Junackich Hufców Pracy z panem Majorem na czele z Hruszowa, oraz liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Na zakończenie przemówił starosta Stefanus.

29 I zorganizowano uroczysty „Oplatek” w Domu Ludowym w **Łukawcu**, na którym było obecnych 170 osób. Przybyłego v-ce starostę Wolańskiego przywitał kierownik szkoły Bolesław Müller (zginął potem w Katyniu, syn Jana Müllera naczelnika stacji kolejowej w Lubaczowie). Z ramienia Z.P.O.K. przemawiała p. Adolfina Zatyjowa (z ul. Mickiewicza w Lubaczowie, społeczniczka, żona Franciszka Zatyja, brata stolarzy z ul. Sienkiewicza), z ramienia T.S.L. p. Piotr Łukasiewicz (nauczyciel w Opace, szwagier gen. Stanisława Dąbka, zginął potem zamordowany na Niwkach), i z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego przewodniczący obwodu lubaczowskiego O.Z.N. p. Karol Sander (oficer rezerwy, nauczyciel, pochodzący z Burgau) oraz miejscowi gospodarze: Dukacz, Klus i Mokrzycki. Na program złożyły się jasełka, tańce, śpiewy ludowe, kolędy i wesołe obrazki. Przygotowaniem wszystkiego zajęła się p. Matyczanka z paniami Trznadłównymi, a rolę gospodyni pełniła p. Müllerowa. Po części oficjalnej miała miejsce zabawa ludowa.



Każda organizacja to przede wszystkim jej ludzie, członkowie, działacze i sympatycy. W poszczególnych środowiskach powiatu oprócz całej rzeszy szeregowych członków, takimi organizatorami i działaczami Związku Strzeleckiego (poza Lubaczowem gdzie temat należałoby omówić odrębnie) byli m.in.: **Bolesław Bajorski, Jan Kopf, Kazimierz Kaliciński, Zbigniew Steiner, Tatomir i Jan Mowczko** w Cieszanowie; **Jan Częstkiewicz, Leon Dobrucki, Józef Gmitrowski, Jan i Karol Rysowscy, Aleksander Skibicki, Tadeusz Wolańczyk, Józef Zuchowski** w Narolu; **NN Bill i NN Burakowski** w Horyńcu; **Michał Zaborniak** w Rudce; **Tadeusz Todt** w Chotylubiu; **Michał Tabaczek i Karol Sander** w Burgau k/Młodowa; **Karol Bauman** w Płazowie i Burgau; **NN Nałódka i M. Kosiorówna** w Reichau; **Bolesław Müller** w Łukawcu; **Piotr Łukasiewicz i Jadwiga Szajowska** w Opace; **Michał Kwaśnicki** w Żukowie.

Adam Szajowski

Opracowano m.in. w oparciu o Dwutygodnik „Maszerować”, nr 1-3/1938, 1-5/1939. Korespondencję poszerzającą opis, uzupełniającą go o nowe i nie znane dotąd wątki wydarzeń, osoby i fotografie z naszego terenu, prosimy kierować na adres Redakcji.

Ogłoszenie!

Sprzedam auto, Fiat Palio Weekend 1.2 HL. Dane techniczne: rocznik 2000, przebieg 60 000 km, poj. silnika 1200 cm³, moc silnika 75 KM, liczba drzwi 5 (kombi), kolor srebrny metalik, paliwo benzyna, stan bardzo dobry (bezwypadkowy, kupiony w salonie Fiata, serwisowany w ASO Fiat, pierwszy właściciel i nie palący). **Wyposażenie:** klimatyzacja, autoalarm, immobiliser, centralny zamek, elektryczne szyby, wspomaganie kierownicy, reflektory przeciwmgielne, relingi dachowe, poduszka powietrzna, instalacja pod radio (antena + 6 głośników), dzielona tylna kanapa, klamki lusterka i zderzaki w kolorze nadwozia, nowe 4 opony + 2 zimowe, ubezpieczenie OC do VI 2010. **Cena 12 tys. zł (do ewent. uzg.). Tel. 664 446 929.**